

Nr 4/2011  
Listopad  
Grudzień

Egzemplarz  
bezpłatny

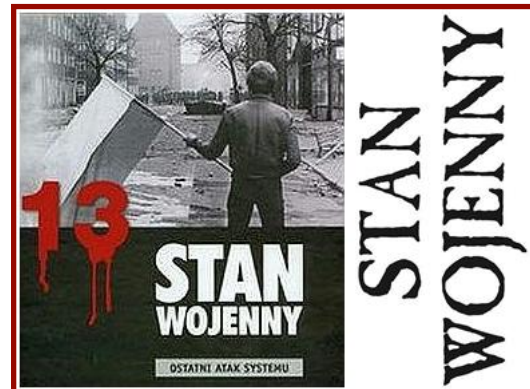


# WIEŚCI RABCZAŃSKIE

Pismo poświęcone sprawom Rabki-Zdroju i okolic

*Niech magia Świąt Bożego Narodzenia  
towarzyszy Wam i Waszym Bliskim  
przez wszystkie nadchodzące dni  
Nowego 2012 roku, a życzenia  
wspólnie wypowiedziane  
przy świątecznym stole  
doczekają się spełnienia.*

Redakcja



13 grudnia 1981  
MAŁOPOLSKA  
str. 11



**POLSKA - KENIA**  
*Niezwykłe doświadczenie*  
str. 8



**ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA**  
*Tradycje w Polsce i na świecie*  
str. 5

# POLSKI GRUDZIEŃ



# ZIMOWY ZJAZD CENOWY

SPRAWDŹ TO...

## Kostka brukowa LIBET



Cena 34,50 m<sup>2</sup>

## Dachówki



Cena od 30 zł/m<sup>2</sup>

## Wetna URSA

grubość 10cm  $\lambda = 0,39$



Cena 76 zł

## Pustak PGS H+H

wymiar: 24x25x59



Cena 6,80 zł

### w ofercie również:

- płyty osb, wiórowe, sklejki, pilśni
- drewno kominkowe na paletach
- cement, wapno, piasek, kliniec, tłuczeń, grysik
- stal, profile zamknięte, kątowniki, płaskowniki
- systemy kanalizacyjne i odwodnieniowe
- okna dachowe: FAKRO, OKPOL, VELUX
- chemia budowlana: ALPOL, SEMPRE, CERESIT, ATLAS, STABIL, SIKA, TYTAN, ADW
- płyty gipsowe, profile, łączniki, wkręty
- ceramika budowlana: LEIER, H+H, WIENERBERGER, TERMALICA
- kostka brukowa: LIBET, BRUK-BET

## Płyta gipsowa



Cena 12,50 zł

## Stolarka okienna



REHAU, SCHUCO  
OKUCIA ROTOO

Rabat do  
40 %

MONTAŻ GRATIS !!!

cenę promocyjną do wyczerpania zapasów



# „BIS BUD”

Budownictwo i Remonty s. c.  
Dariusz Bochnar & Krzysztof Sienko  
34-700 Rabka-Zdrój, ul. Zgody 6

### Kawiarenka w Parku Uzdrawiskowym w Rabce-Zdroju

Jedną z naszych realizacji - Inwestycja wykonana w ciągu 30 dni !

#### OFERUJEMY:

- Budowę obiektów od stanu surowego do zamkniętego.
- Budowę domów pod klucz.
- Przebudowy, rozbudowy, nadbudowy.
- Remonty i adaptacje budynków oraz poddaszy.
- Wszelkiego rodzaju roboty wykończeniowe.
- Układanie wszystkich rodzajów pokryć dachowych.
- Montaż konstrukcji dachowych.
- Roboty dekarские.
- Montaż stolarki okiennej i drzwiowej.
- Docieplenia elewacji budynków i poddaszy.
- Elewacje klinkierowe i z kamienia naturalnego.
- Ogrodzenia.
- Małą architekturę.

#### ZAPEWNIAMY:

Doradztwo techniczne.  
Pomoc w doborze i zakupie materiałów.  
Bezpłatne kalkulacje zleconych robót.

#### GWARANTUJEMY:

Rzetelność i fachowość wykonania robót.  
Przestrzeganie umów i terminów.

### „BIS BUD” Budownictwo i Remonty s.c.

Dariusz Bochnar & Krzysztof Sienko

602 74 86 36

602 74 86 38

NA WYKONANE USŁUGI DAJEMY GWARANCJĘ!

tel/fax: (0-18) 26 76 591

e-mail: [bisbud@wp.pl](mailto:bisbud@wp.pl)

[www.bisbud.com](http://www.bisbud.com)



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia  
 składamy wszystkim mieszkańcom  
 Gminy Rabka-Zdrój  
 najserdeczniejsze życzenia.  
 Niech te Święta będą dla Państwa  
 niezapomnianymi chwilami spędzonymi  
 w gronie Rodziny. Oby duch Bożego  
 Narodzenia opromienił Wasze święta,  
 wypełnił je miłością i pokojem.  
 Niech w Nowym 2012 Roku szczęście  
 i pomyslność nigdy Państwa nie opuszczą,  
 a wiara codziennie dodaje  
 siłę i energii do tworzenia  
 i realizacji nowych pomysłów.

Przewodnicząca Rady Miejskiej  
 Maria Górnicka-Orzeł

Burmistrz Rabki-Zdroju  
 Ewa Przybyło

Z-ca Burmistrza  
 Robert Wojciak



## W NUMERZE

W SKRÓCIE	str.4
Magia Świąt	str.5
Na szczęście, na zdrowie, na to Boże Narodzenie	str.6
MŁODY REPORTER:	
Święty Mikołaj nie jedną ma postać	str.7
POLSKA - KENIA. NIEZWYKŁE DOŚWIADCZENIE	str.8
Z POKOJU NAUCZYCIELSKIEGO:	
Globalna solidarność	str.9
RABKA DAWNIEJ	str.10
13 GRUDNIA 1981 R. WE WSPOMNIENIACH ŚWIADKÓW	str.11
JEST W RABCE...	
...TAKI CZŁOWIEK: Ksiądz Prałat Józef Kapcia	str.15
...TAKIE MIEJSCE: Skansen w Chabówce	str.15
STOWARZYSZENIE LOKOMOTYWA:	
Monitoring funduszu korkowego	str.16
Lokowolontariusze w finale plebiscytu "Aktywny 2011"	str.16
RUTW:	
Cantabile. Chwile pięknych wzruszeń	str.17
SPORT:	
Historia kortów tenisowych	str.18
RAPORT POLICJI	str.19
MUZYCY RABCZAŃSCY:	
To po prostu moje życie. Piotr Kolecki	str.20
PANI PREZES PRZEZ MAŁE P(E)	str.21
FELIETONIŚCI	str.22
STOWARZYSZENIE KULTUROWY GOŚCINIEC:	
Made in Rabka	str.23

## WIEŚCI RABCZAŃSKIE

Karolina Żarnowska - redaktor naczelna  
 Magdalena Urlńska - sekretarz redakcji  
 Piotr Kuczaj - fotoreporter  
 Marek Świder - wydawca  
 oraz Zespół Stałych Współpracowników

Adres redakcji: ul. Jana Pawła II 41, 34-700 Rabka-Zdrój  
 Tel.: 602-340-411 (aktywny w godz. urzędowania redakcji)  
 redakcja.wr@gmail.com, www.wr.region-rabka.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania niezbędnych skrótów i zmian redakcyjnych. Przesłanych do redakcji tekstów nie zwracamy.

Wydawca: Stowarzyszenie Nauczycieli, Absolwentów i Sympatyków I Liceum Ogólnokształcącego im. E. Romera w Rabce-Zdroju.

Projekt okładki: Marta Skrocka

Oprawa graficzna, skład, łamanie: Krzysztof Żarnowski

Druk: A. Mlekołaj, Wydawnictwo "Zychylina", Rabka-Zdrój

Nakład: 1000 egz.

Egzemplarz bezpłatny

Punkty dystrybucji: Poczta, MOK, Kawiarnia Zdrojowa, Kawiarnia Parkowa, Zakład Przyrodolecznicy, Księgarnia "Między Słowami", Księgarnia "Akrybia", Kioski - koło kina, w Biedronce, na placu św. Mikołaja, w Rynku.

### Drodzy Czytelnicy,

jeśli polubiliście naszą gazetę i chcielibyście, żeby w dalszym ciągu ukazywała się bezpłatnie, prosimy o finansowe wsparcie. Wpłat można dokonywać w formie darowizny na nr konta:

**63 88150002 0000 0012 4416 0005**

z dopiskiem „Wieści Rabczańskie”.

Redakcja



**„Ci, których Kochamy nie umierają, bo miłość jest nieśmiertelna”.** 10 listopada w Teatrze Lalek „Rabcio” odbyły się III Rabczańskie Zaduszki. Licznie zgromadzona, wielopokoleniowa widownia miała okazję wspominać mieszkańców Rabki, którzy odeszli: **Marię Kościelniak, ks. Romana Sapetę, Stanisława Miętusa, Adama Jasińskiego, Henryka Urbanowskiego, Adama Janika, Bronisławę i Edwarda Pintscherów, Józefa Grochowalskiego.** Spotkanie wzbogaciły występy dziewczyny z zespołu Majeranki, na zakończenie wystąpił chór „Cantabile” pod dyktando Ireny Szuby. Organizatorami Zaduszek byli: Burmistrz Rabki- Zdrój, MOK, Muzeum im. Wł. Orkana, Teatr „Rabcio”, komitet redakcyjny wydania dzieł A. Zachary- Wnękowej.

**Przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia w parafii p.w. św. Marii Magdaleny w Rabce-Zdroju już trwają.** W każdą sobotę dzieci w różnym wieku, pod opieką nowego wikariusza, księdza **Włodzimierza Kurka**, zbierają się na próbach do jasełek. Scenariusz jest stworzony specjalnie na tę okazję i utrzymany w tradycyjnej konwencji. W planach jest inscenizacja w Teatrze „Rabcio”.

**Polski Klub Ekologiczny Koło Terenowe w Rabce – Zdroju w Święto Zmarłych 2011, podjął inicjatywę powołania Społecznego Komitetu Odnowy Zabytkowego Cmentarza w Rabce (Nr Rejestru Zabytków 677A).** W pierwszej kolejności Komitet chce otworzyć swoją stronę internetową i w tej kwestii liczy na pomoc uczniów oraz studentów. Komitet prosi wszystkie życzliwe osoby i instytucje o przekazywanie swoich propozycji, wiedzy i oczekiwań w sprawie odnowy Zabytkowego Cmentarza w Rabce.  
**Kontakt z Zarządzeniem rabczańskim Koła PKE:**  
e mail: [ekorabka@gmail.com](mailto:ekorabka@gmail.com),  
tel.: 500 833 933

**Pożar na terenie stadionu KS Wierchy.** 4 listopada rano, na terenie miejskiego stadionu KS Wierchy spłonął budynek gospodarczy, w którym znajdował się sprzęt lekkoatletyczny i techniczny. Ze sprzętu korzystały miejscowe szkoły w ramach lekcji wychowania fizycznego i uczestnicy zawodów sportowych, organizowanych na jego terenie. Ze wstępnych ustaleń wynika, że straty mogą wynieść nawet kilka

dziesiąt tysięcy złotych na szkodę Międzyszkolnego Klubu Sportowego oraz Powiatowego Centrum Kultury, do których należał sprzęt lekkoatletyczny. Przyczyną było prawdopodobnie podpalenie.

**Mikołajki w Rabce-Zdroju.** Plenerowy happening teatralny w świątecznym klimacie z udziałem MIKOŁAJA, ŚNIEŻYNEK i ANIOŁA na szczudłach odbędzie się 06.12 o godz. 15.00 w Parku Zdrojowym „Pod Grzybkiem”. W programie: prezenty i upominki od Mikołaja, teatralne interakcje z publicznością, taneczne powitanie Mikołaja: występ grup baletowych „Perelki” i „Szafirki”, koncert dla Mikołaja – występ dzieci z przedszkoli w Chabówce i Rabce-Zdroju, ogłoszenie wyników konkursu literackiego „List do Św. Mikołaja”. Organizatorami są MOK w Rabce-Zdroju oraz Krakowski Teatr Uliczny „Scena Kalejdoskop”. [www.mok.rabka.pl](http://www.mok.rabka.pl), [www.scenakalejdoskop.krakow.pl](http://www.scenakalejdoskop.krakow.pl)

**Sylwester 2011/2012 w Rabce-Zdroju.** Burmistrz **Ewa Przybyło** serdecznie zaprasza Mieszkańców i Gości na powitanie Nowego Roku na deptaku koło amfiteatru o 23.45. W programie życzenia noworoczne i pokaz sztucznych ogni.

**W Teatrze Lalek „Rabcio” na 7 stycznia 2012 r. przewidziana jest premiera „La serva padrona”.** Prawdopodobnie jeszcze w styczniu odbędzie się także premiera sztuki „Karius i Baktus”, konkretnego terminu jeszcze nie ustalono. Aktualności na stronie [www.rabcio.region-rabka.pl](http://www.rabcio.region-rabka.pl)

**Porozumienie między Podhalańską Państwową Wyższą Szkołą Zawodową a Liceum Ogólnokształcącym im. E. Romera** podpisano 24 listopada w Nowym Targu. PPWSZ reprezentował Rektor – prof. dr hab. **Stanisław A. Hodorowicz** i Prorektor ds. badań i współpracy – dr **Anna Mlekojad**, I LO- dyrektor **Marek Świder**, wicedyrektor **Joanna Lichoń**, przewodniczący Rady Rodziców **Jerzy Giedroń** i **Kinga Chrustek** – reprezentująca uczniów Liceum. Współpraca ma obejmować realizację wspólnych przedsięwzięć w dziedzinie edukacji i wychowania, doskonalenie zawodowe kadry pedagogicznej, podejmowanie wspólnych inicjatyw kulturalnych, sportowych oraz turystycznych, wychowywanie młodzieży ku wartościom, których nośnikiem jest regionalizm podhalański, promocję prowa-

dzonej działalności. Prof. dr hab. **Stanisław A. Hodorowicz** na prośbę dyrektora liceum, wyraził zgodę na objęcie patronatem honorowym realizowanego przez liceum Projektu Edukacyjnego „Licealiści: Mathare Slums – Rabka-Zdrój”.

**Umowę na dziewięcioletnią dzierżawę kina „Śnieżka”,** Burmistrz **Ewa Przybyło** podpisała z członkami zarządu Stowarzyszenia Lokomotywa- **Grzegorzem Wernerem** i **Cezarym Skrockim**. Zgodę na wydzierżawienie obiektu rabczańskiemu stowarzyszeniu wyraziła w kwietniu tego roku Rada Miejska. W wyniku kilkumiesięcznych negocjacji podpisana została umowa, w której Lokomotywa zobowiązała się do organizacji czasu wolnego rabczańskiej młodzieży. W „Śnieżce” mają odbywać się między innymi imprezy kulturalne, wystawy, powstać ma Centrum Wolontariatu. Pierwszą zorganizowaną w kinie imprezą będzie najprawdopodobniej styczniowy finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Stowarzyszenie ma dodatkowo poszukać środków na kompleksowy remont budynku.

**W budynku Urzędu Miejskiego otworzono Jednostkę Informacji Turystycznej,** działającą w ramach Małopolskiego Systemu Informacji Turystycznej. MSIT to projekt realizowany przez Województwo Małopolskie w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego 2007-2013 i obejmujący 27 gmin, miast i powiatów z województwa. Pracownicy punktów (rabczańskiemu również) przeszli szkolenie z zakresu profesjonalnej obsługi turysty. W jednostkach znajdują się materiały informacyjne o Rabce i okolicach, a także o całej Małopolsce - 18 wydawnictw w siedmiu wersjach językowych, mapy i przewodniki. Informacje dostępne są również dla osób niepełnosprawnych. IT jest otwarty codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8-16.

**Tekst Mariana Lewczuka „Kort tenisowy jako dekoracja parku. Miało być pięknie, w wielkim stylu”, który ukazał się na łamach poprzedniego wydania WR jest listem do redakcji. Zawarte w nim informacje są wyłącznie osobistym wyrazem poglądów autora. Redakcja nie utożsamia się z treściami listów od Czytelników.**





**Oficjalnie Święta Bożego Narodzenia obchodzi się od 1657 lat. Pierwsza wzmianka o nich pochodzi z rzymskich zapisków z 354 roku. Warto wiedzieć, że nie w każdym zakątku globu wyglądają one tak samo. Jest tyle świątecznych tradycji, ile narodów. Dobrze poznać choć kilka bożonarodzeniowych zwyczajów.**

Świąteczny przełaj po świecie zaczniemy od **WIELKIEJ BRYTANII**. Londyn jest ojczyzną kartek ze świątecznymi życzeniami, a pierwsza z nich powstała w 1846 r. Święta w kraju Królowej Elżbiety to dni wolne od pracy. Można się wtedy najęść się do syta, odwiedzić rodzinę i znajomych, rozpakować prezenty i zachwycać świątecznymi ozdobami. W dzień Bożego Narodzenia daniem głównym jest indyk z farszem oraz brukselka, a na deser pudding na gorąco. Zdarzają się ciasteczka nadszewanane suszonymi owocami, lub tort z lukrem. Królowa Elżbieta corocznie o godzinie 15.00 wygłasza 10-minutowe przemówienie. Mężczyźni po obiedzie spędzają czas

które symbolizują brązowe kolory habitów zakonów żebraczych. W wielu domach robi się okrągłe, miękkie czekoladki. Francuzi zwracają uwagę na wina podawane do świątecznych potraw, a szampań jest nieodłącznym elementem świątecznego posiłku. Francuzi wręczają sobie ręcznie robione kartki świąteczne oraz kupują prezenty. We Francji dzieci wierzą, że to mały Jezus w wigilijną noc przynosi im prezenty i wkłada do buczków ustawionych przy kominku.

Boże Narodzenie w **GRECJI** jest spokojnym, uroczystym okresem, trwającym od 6 grudnia (Dzień Świętego Mikołaja), kiedy to wszyscy wymieniają się podarunkami, do 6 stycznia - Święta Trzech Króli. Na dzień przed Bożym Narodzeniem i Nowym Rokiem dzieci kołędują, chodząc od domu do domu. Kołedy mają błogosławić domostwa. Często są śpiewane przy akompaniamentcie małych metalowych trójkącików i glinianych bębenków. Na prawie każdym stole można znaleźć Christopsomo (Chleb Chrystusa). Jest to okrągły bochenek ozdobiony na szczycie krzyżem, wokół którego ludzie stawiają symbole z ciasta przedstawiające wszystko to, co oznacza długotrwałość. Na stole rybaków jest chleb z rybą.

## M A G I A Ś W I A T

w pubach, a kobiety zajmują się obowiązkami domowymi. Dzieci wywieszają swoje pończochy, które zostają wypełnione prezentami. Mało kto wie, że właśnie z Wielkiej Brytanii pochodzi zwyczaj pocałunków pod jemiolą wiszącą u sufitu, co ma przynieść szczęście i spełnienie życzeń.

W sąsiedniej **IRLANDII** nadal kultywuje się w dzień wigilijny starodawny zwyczaj stawiania w oknie zapalanej świecy, która wskazuje drogę obcemu wędrowcowi i daje znak gotowości przyjęcia go pod dach, tak jakby przyjmowało się Świętą Rodzinę. W irlandzkiej wsi przed świętami myje się domy i budynki gospodarskie, a także bieli się je wapnem na cześć nadchodzącego Chrystusa.

Okres Bożego Narodzenia u naszych południowych sąsiadów jest szczególnym czasem. Już kilka tygodni wcześniej w **CZECHACH** i na **SŁOWACJI** wystawy sklepowe przyciągają klientów kolorowymi świecidełkami. Święta rozpoczynają się 24 grudnia. Cały dzień zachowuje się post, następnie wszyscy składają sobie życzenia i obdarowują się prezentami. W domach stoją choinki, wokół których gromadzą się domownicy zasiadający do wspólnej kolacji, gdy na niebie ukaże się pierwsza gwiazdka. Tradycyjnym daniem jest vánočky - białe ciasto przypominające słodką chałkę z bakaliami. W okolicach Bratysławy zamiast zupy grzybowej podawany jest kapuśniak. Czesi i Słowacy przywiązują ogromną wagę do suszonych owoców oraz jabłek, które służą nie tylko do jedzenia, ale także do świątecznych wróżb.

We **FRANCJI** na świąteczny stół podaje się ostrygi, kaszankę i pieczonego indyka nadszewanego kasztanami. Tradycyjne francuskie desery to „bûche de Noël” - bożonarodzeniowe polano i „mendiants” - żebracy. Pierwsza z tych potraw to rolada z kremem lub lodami, imitująca grubą gałąź - polano, które niegdyś wkładano do kominka, by ogrzało dom po powrocie rodziny z pasterki. Ciasto polewa się czekoladą i ozdabia motywami „leśnymi”. Mendiants, znane głównie na południu kraju, to kruche, okrągłe ciasteczka ozdobione bakaliami,

W **MEKSYKU** już od 15 grudnia wieszka się pod sufitem piniatę - gliniane naczynie wypełnione słodyczami. Pod nią gromadzą się dzieci, a jedno z nich rozbija ją kijem i rozpoczyna się radosne zbieranie słodyczy. Głównym daniem wigilijnym jest wędzony dorsz z papryką i oliwą oraz małymi grzankami. Podaje się również pieczonego indyka, owoce, słodycze.

W **STANACH ZJEDNOCZONYCH** tradycyjna amerykańska rodzina nie obchodzi Wigilii, a 26 grudnia jest normalnym dniem pracy. W tym okresie w ogródkach i witrynach sklepowych pojawiają się świąteczne dekoracje. Wszędzie rozbrzmiewa dźwięk kołedy, a w powietrzu unosi się zapach choinek. Jedną z ważniejszych tradycji związanych z tym świętem w Stanach Zjednoczonych jest dawanie prezentów, które otwiera się w świąteczny poranek przed śniadaniem. Kulminacyjnym punktem Bożego Narodzenia jest uroczysty obiad, na którym nie może zabraknąć rodziny.

Święta w **PERU** w Ameryce Południowej mają niezwykle ciekawy charakter. Drzewko świąteczne stroi się już na początku grudnia. Cała rodzina mieszkająca w pobliżu spotyka się w domu. Na stole znajduje się Panetone, czyli ciasto drożdżowe z rodzynkami i suszonymi owocami oraz empanadas de aire - ciasto w kształcie pierożka, bez farszu z cukrem na wierzchu. Pasterka najczęściej jest o godzinie 22. Po pasterce (około północy) zaczyna się świąteczna kolacja, podczas której serwowany jest indyk faszerowany chlebem i orzechami oraz ryż. Na deser gorąca czekolada i sałatka owocowa.

Święta Bożego Narodzenia w **JAPONII** (kurisumasu) nie należą do japońskiej tradycji, ale znają je wszyscy Japończycy. Już od początku grudnia w witrynach sklepów pojawiają się świąteczne dekoracje i można usłyszeć melodię kołedy "Cicha Noc". Ponieważ święta to „zapożyczony” zwyczaj, nie przywiązuje się do niego dużej wagi. Japończycy nie przygotowują specjalnych potraw, a wigilię świąt spędzają najczęściej przy nieco bardziej uroczystej kolacji



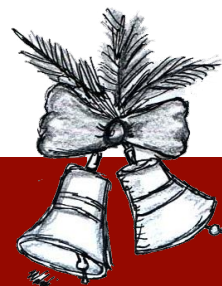


z obowiązkowym świątecznym tortem, lub na bankietach w restauracjach czy hotelach. 25 i 26 grudnia są w Japonii normalnymi dniami pracy. Dla Japończyków największym i najważniejszym świętem jest Nowy Rok, czyli Oshogatsu. Z tej okazji dekoruje się domy, ustawia przed wejściem tzw. kadomatsu, czyli kompozycje z gałęzi sosny i bambusa, a panie domu przygotowują świąteczne potrawy: ryżowe ciastka mochi, bulion ozoni i tradycyjne potrawy z warzyw i ryb. O północy we wszystkich świątyniach buddyjskich w kraju rozlega się 108 uderzeń dzwonów, tzw. joya-no kane, których dźwięk ma moc uwalniania człowieka od 108 grzechów i słabości. W tę noc większość Japończyków udaje się do świątyni, aby pomodlić się o zdrowie i pomyślność na nadchodzący rok. Pierwszy dzień Nowego Roku Japończycy rozpoczynają od złożenia sobie nawzajem życzeń, a dzieci otrzymują od rodziców niewielkie kwoty pieniędzy, tzw. otoshidama. Do miłej tradycji należy zwyczaj wysyłania przyjaciółom i znajomym kart noworocznych, a urzędy pocztowe zbierają je wszystkie i dostarczają w Nowy Rok rano.

Boże Narodzenie w **AUSTRALII**, obchodzi się na styl angielski. Przypada ono w środku lata, przy temperaturze około 30-35 stopni Celsjusza. Święty Mikołaj nie przychodzi tu 6 lecz 25 grudnia, nie ma też wieczery wigilijnej. Australia to wielonarodowościowy kraj imigrantów, więc wszystko oczywiście zależy od tego skąd dana rodzina pochodzi. Typowo australijskim zwyczajem jest "Carols by Candlelight", kiedy to wieczorem w wigilię Bożego Narodzenia, do najbliższego miejsca zamieszkania parku, schodzą się całe rodziny z okolicy i wszyscy razem śpiewają kolędy przy blasku świateł. Zwyczaj ten został wprowadzony w 1937 roku przez mówcę radiowego Normana Banks'a.

Jak widać, Święta Bożego Narodzenia mają różne oblicza. My - Polacy szczególnie je kochamy i głęboko przeżywamy. Wiąże się one z mistyczną atmosferą, która oddziałuje na tych, którzy wierzą w cud narodzin Zbawiciela, jak i tych, którzy każdego dnia dają dowód swemu wierzeniu w ... nic!

Marcin Niemczak



## Na szczęście, na zdrowie, na to Boże Narodzenie

Na ukształtowanie tradycji Świąt Bożego Narodzenia złożył się bardzo długi i skomplikowany proces historyczny. Antyczne, pogańskie zwyczaje zespoliły się z chrześcijańskimi. I tak na przykład, istnieje zadziwiająca zbieżność dat chrześcijańskiego święta oraz pogańskich świąt obchodzonych przez starożytnych Rzymian. 25 grudnia obchodzono w Rzymie Święto Narodzin Niezwycięzonego Słońca, a po nim – 1 stycznia – rzymski Nowy Rok. Temu Niezwyciężonemu Słońcu, Kościół uznał za stosowne przeciwstawić Chrystusa. Zamieniono więc Dzień Narodzin Słońca na Dzień Narodzin Chrystusa – słońca, które weszło, by zbawić świat. Warto dodać, że ta najkrótsza noc w roku zawsze i dla wszystkich była i jest magiczną tajemnicą oraz obietnicą.

Rzymskie święta rozpoczynano od pojednania, darowania sobie wszelkich urazów (co przeszło do naszej obrzędowości wigilijnej).

nej). Dekorowano domy, stawiając zielone drzewko. Obrzędowość Świąt Bożego Narodzenia została ukształtowana nie tylko dzięki obyczajom rzymskim, ale także słowiańskim. W dniu naszej wigilii, Słowianie obchodzili święto zmarłych. Zamiast wieczery wigilijnej przygotowywano stypę zaduszną. Dobór potraw wigilijnych wyraźnie nawiązuje do tej pradawnej wieczery. Kolacja wigilijna składała się (i do dzisiaj składa) z potraw postnych. Nazywana była postnikiem, pośnikiem. Dzisiejsza nazwa Wigilia oznaczającego „czuwanie”. Prasłowianie wierzyli także, że w dzień wigilijny zjawiają się na ziemi dusze zmarłych. Nie wolno się wtedy kłócić, nikomu nie należy odmawiać gościny (stąd pewnie tradycja pozostawiania na stole pustego talerza dla nieprzewidzianych gości). Wierzono również, że dusze zmarłych przychodzą pod postacią zwierząt.

### Zwyczaj dzielenia się opłatkiem

wywodzi się od tzw. eulogiiów, czyli obdarowywania się chlebem przez pierwszych Chrześcijan. Wieczera rozpoczynała się zawsze od wspólnej modlitwy. Starano się, by do stołu zasiadała parzysta liczba osób, nieparzysta wróżyła śmierć kogoś z biesiadników. Tylko gospodyni mogła podawać do stołu, nikomu innemu nie wolno było od niego odchodzić. Wierzono, że ten kto wstanie od stołu przed zakończeniem kolacji, następnej wieczery nie doczeka. Liczba potraw musiała być nieparzysta, co miało przynosić szczęście i urodzaj w następnym roku.

Pod obrusem rozścielano siano, co miało przypominać miejsce narodzenia Chrystusa.

### Strojenie choinki

jest jedną z najmłodszych tradycji świątecznych. Kościół początkowo niechętny, nadał choince chrześcijańską symbolikę biblijnego drzewa wiadomości dobra i zła. Świece (lampki) na drzewie mają przypominać przyście na świat światłości świata – Jezusa Chrystusa. Rozwieszane na choince łańcuchy to wąż kusiciel, suszone jabłka i orzechy (ten zwyczaj niestety zanika) to owoce grzechu, jabłko to przypomnienie rajskiego drzewa, a błyszcząca na czubku gwiazda to ewangeliczna gwiazda betlejemska. Całe drzewko miało magiczną moc, niszczyło zło, zabezpieczało od chorób, sprowadzało miłość. W Polsce zwyczaj stawiania choinki przyjął się pod koniec XIX w., w niektórych regionach dopiero w latach 20. i 30. XX w. Do najpiękniejszych zwyczajów bożonarodzeniowych należy śpiewanie kolęd. Ponoć autorem pierwszej kolędy był Franciszek z Asyżu. On także wymyślił wigilijne przedstawienia zwane jasełkami. Do Polski kolęda i zwyczaj urządzania szopek bożonarodzeniowych dotarł w XIV w. z Włoch. Boże Narodzenie to czas miłości i refleksji, najbardziej rodzinne święto w roku. Obyśmy w szale przedświątecznych zakupów nie zapomnieli o istocie tych dni.

opr. Joanna Stachura

- na podstawie: H. Szymanderska, *Polskie tradycje świąteczne*, Warszawa 2003.







# ŚWIĘTY MIKOŁAJ NIE JEDNĄ MA POSTAĆ

Urodził się ok. 270 roku w Patarze w Lycji. Zasłynął jako człowiek

o dobrym sercu, zadziwiał swoją serdecznością, pobożnością i życzliwością, zwłaszcza wobec ludzi biednych i schorowanych. Został biskupem Miry z woli mieszkańców tego miasta. W naszej kulturze Święty Mikołaj to doskonale wszystkim znana postać staruszka w czerwonym stroju, z długą siwą brodą i z workiem pełnym prezentów. 6 grudnia Kościół Katolicki wspomina Św. Mikołaja, biskupa z Miry, jako patrona rybaków, marynarzy, dzieci, panien i więźniów. W Kościele Prawosławnym Św. Mikołaj jest najbardziej czczonym świętym. Patronuje Grecji, Albanii i Rosji.



Po śmierci Biskupa z Miry w ok. 350 r., entuzjastycznie oddawano mu cześć. W czasach, gdy Arabowie opanowali miasto, włoskim kupcom udało się wykraść relikwie zmarłego biskupa i przewieźć do Bari w Włoszech. Krążyło wiele podań, a jedno z nich wyjaśnia skąd wziął się zwyczaj wieszania skarpet na prezenty. Gdy pewien nędzarz sprzedał swoje trzy córki do domu publicznego, w nocy Mikołaj wrzucił przez komin worki z pieniędzmi, by córki wykupić. Sakiewki wpadły do pończoch i butów, które suszyły się przy kominku. Tak zrodził się zwyczaj wieszania w okresie Bożego Narodzenia skarpet na prezenty przy kominkach.

**Wizerunek Św. Mikołaja na przestrzeni lat uległ dużym zmianom.** Niegdyś przypominał strojem biskupa, dzisiaj bardziej bajkowego krasnala. Współczesny wygląd to efekt kampanii reklamowych Coca-Coli z lat dwudziestych XX wieku. Taki wizerunek świętego stworzył amerykański artysta Fred Mizen, a niewielkie korekty wprowadził Huddon Sundblom i tak od 1930 roku wygląd Mikołaja pozostał bez zmian. Okazało się, że postać to świetny chwyt marketingowy. Nawet w Chinach promocjom handlowym towarzyszy tzw. Staruszek Bożonarodzeniowy. Holenderski Mikołaj- **SINTERKLAAS**, w każdą ostatnią sobotę listopada przybywa statkiem do miasta, a następnie na białym koniu paraduje po mieście, odwiedzając parę księżką. 5 grudnia to dzień kiedy wszyscy szukają prezentów, ukrytych w najdziwniejszych miejscach.

o obdarowująca dzieci upominkami w nocy z 5 na 6 stycznia w Święto Trzech Króli. Niegrzeczne dzieci boją się Befany, bo zamiast podarunków zostawia im w skarpe-



Mikołaj w Rabce, fot. P. Kuczaj

cie świątecznej popiół, czosnek, lub cebulę. Aby mieć względy u wróżki, przed snem dzieci kładą dla niej na stole kieliszek wina i cytrusy. Jak głosi legenda, Befana dowiedziała się od Trzech Króli o narodzinach Jezusa, zabłądziła jednak po drodze i nie zdążyła powitać Dzieciątka. Dlatego po dziś dzień lata na miotle i podrzuca prezenty przez komin do każdego domu, w którym jest dziecko, z nadzieją, że to właśnie tam może być malutki Jezus.

W Hiszpanii dzieci na prezenty czekają do 6 stycznia. Upominki wręczają im **LOS REYES MAGOS: KACPER, MELCHIOR I BALTAZAR**, czyli Trzej Królowie. Wieczorem przed snem przygotowuje się dla króli trzy kieliszki sherry oraz marchewkę, by nakarmić wielbłądy, którymi przybędą.

**DZIADEK MRÓZ** to rosyjski „odpowiednik” Św. Mikołaja. Z towarzyszącą mu Śnieżynką, obdarowują w noc sylwestrową grzeczne dzieci. W Niemczech dobro-

dzięką jest **FRAU BERTA**, przypominająca włoską złośliwą wróżką o odrażającym wyglądzie czarownicy, latająca na miotle i obdarowująca dzieci upominkami w nocy z 5 na 6 stycznia w Święto Trzech Króli. Niegrzeczne dzieci boją się Befany, bo zamiast podarunków zostawia im w skarpe-  
dziejka jest **FRAU BERTA**, przypominająca włoską Befanę. Nie grzeszy ona urodą- ma wielkie stopy i ogromny nos. Prezenty układa na parapetach, schodach, w skarpetach, lub pod poduszką. **JULEMANDEN**- duński Święty Mikołaj wraz z towarzyszącymi mu elfami porusza się saniami zaprzężonymi w renifery. Dzieci przygotowują mu na powitanie mleko i pudding dla elfów. Rano radość sprawia im widok pozostawionych okruchów i prezentów. Największe szczęście mają Belgowie, gdyż ich domy Święty Mikołaj odwiedza dwa razy: 4 grudnia, sprawdza zachowanie dzieci, a 6 grudnia przybywa z prezentami w zamian za dobre sprawowanie, lub z różgami, gdy dzieci nie wykazały się grzecznością. Upominki umieszcza w butach.

W krajach anglojęzycznych **SANTA CLAUSE** lub **FATHER CHRISTMAS** obdarowuje prezentami w wigilię Bożego Narodzenia. Wcześniej dzieci piszą listy do świętego, aby podzielić się z nim swoimi życzeniami i pragnieniami. Listy wrzucane są do kominka, aby przy pomocy dymu mogły dolecieć do samego nieba. Francuska, żeńska odpowiedniczka Świętego Mikołaja - **DAME ABONDE** - to dobra wróżka, obdarowująca dzieci w sylwestrową noc. Upominki przynosi także **Père Noël**, któremu prezenty pomaga dostarczyć przyjaciel - Pre Fouettard. On doskonale wie, jak zachowywało się dziecko przez ostatni rok i na jaki prezent zasługuje.

Święty Mikołaj pod każdą postacią jest życzliwy ludziom, zwłaszcza dzieciom, takim bowiem był prawdziwy Biskup Miry.

*W oparciu o informacje zaczerpnięte z Internetu opracował  
Damian Antolak*





**Projekt „Licealiści: Mathare Slums – Rabka-Zdrój” organizowany przez nauczycieli i uczniów I LO im. E. Romera w Rabce-Zdroju we współpracy z Fundacją Partners Polska, to działanie o charakterze edukacyjno-charytatywnym, a jego główną osią jest publikacja książki zawierającej prace licealistów polskich i kenijskich, opatrzonej krytycznym komentarzem międzynarodowych specjalistów z wielu dziedzin. W wymiarze edukacyjnym chcemy poszerzać wiedzę uczniów o krajach rozwijających się, szczególnie o Afryce, kształtować w nich wrażliwość społeczną i walczyć z postawami egoistycznymi. W wymiarze charytatywnym projektowi mają towarzyszyć liczne akcje organizowane przez społeczność szkoły, takie jak panel dyskusyjny o sytuacji w Afryce, koncert uczniów na rzecz ich kolegów z Mathare, wystawa prac, powiązane ze zbiórką pieniędzy na stypendia dla kenijskich licealistów i renowację budynku szkoły Św. Filipa w Mathare.**

Wciąż wielu ludzi dołącza się do akcji, wnosząc nowe pomysły, a my – **Bartosz Przybył-Ołowski**, nauczyciel filozofii w liceum w Rabce i **Jan Swianiewicz**, doktorant Instytutu Filozofii UW – choć jesteśmy inicjatorami i koordynatorami przedsięwzięcia, to już dawno przestaliśmy być jego główną siłą sprawczą. Od początku postępowaliśmy w oparciu o intuicję i improwizację, często przechwytyjąc energię przypadkowo spotkanych osób.

Wszystko zaczęło się od wydania drugiego numeru czasopisma filozoficznego „?”. W czasie, gdy uczniowie kończyli

Wtedy też pojawił się pomysł publikacji, którą po połowie stworzą licealiści z Kenii i ich rówieśnicy z Polski. Uczniowie z obu stron równika odpowiadali na te same pytania, tworzyli akwarele na ten sam temat i wreszcie – używając takich samych aparatów fotograficznych – dokumentowali swoje codzienne życie. W ten sposób stali się równoprawnymi twórcami dzieła, które przyniesie korzyści obu współpracującym stronom.

Z początku zamierzaliśmy opublikować te prace po prostu w kolejnym numerze czasopisma „?”. Gdy jednak zobaczyliśmy, jaki ładunek emocjonalny zawierają te materiały zebrane razem i jak inspirują uczniów do stawiania pytań, uznaliśmy, że zasługują one na coś więcej. Znaleźli się sponsorzy gotowi sfinansować publikację tekstów i prac uczniów wraz z komentarzem specjalistów. Od tego momentu główną osią naszego przedsięwzięcia stało się wydanie książki „Licealiści: Mathare Slums – Rabka-Zdrój”. Akcja okazała się mieć potencjał nie tylko charytatywny, ale i edukacyjny. Nie ma chyba lepszego sposobu niż dydaktyka współpracy, by budzić wrażliwość społeczną, walczyć z postawami egoistycznymi i poszerzać horyzonty uczniów.

W tej chwili w akcję zaangażowani są nauczyciele i uczniowie I LO im. E. Romera w Rabce-Zdroju. Młodzież planuje koncert poświęcony ich rówieśnikom z Kenii oraz nagranie płyty, która posłuży jako cegiełka przy kolejnej zbiórce, a także będzie jeździła po okolicznych szkołach i uczelniach z multimedialną prezentacją na temat ich współpracy ze szkołą w slumsie Mathare. Niezwykłą energią wykazuje się dyrektor szkoły **Marek Świder**, dzięki któremu inicjatywa uzyskała oficjalny patronat małopolskiego kuratora oświaty **Aleksandra Palczewskiego** oraz senatora prof. dr. hab. **Stanisława A. Hodorowicza** – rektora PPWSZ. Dyrektor wystąpił także z prośbą do MSWiA o pozwolenie na publiczną zbiórkę pieniędzy.

**W I LO panuje ożywienie, entuzjazm i pewnego rodzaju ferment intelektualny, wynikający ze stawiania przez uczniów różnych pytań, które wcześniej nie przychodziły im do głowy – poczynając od kwestii geograficznych dotyczących Afryki, przez problemy społeczne, po filozoficzne zagadnienia związane z różnicami kulturowymi. Postępuje integracja zespołu pedagogicznego, który zjednoczony wokół wspólnego projektu toczy ciekawsze niż zwykle rozmowy w pokoju nauczycielskim. W szkolnym dyskursie obok starych pojawiły się nowe wartości, takie jak sprawiedliwość społeczna czy odpowiedzialność za bliźniego.**

W tego rodzaju projektach niezbędny nie jest wcale dobry plan, kosztorys i z góry wyznaczone cele, ale wręcz przeciwnie: pewna inicjalna energia, która nie da się zbyt łatwo skrępować zastanym lub tworzonim barierom. Należy więc kierować się przede wszystkim chęcią zmiany schematów myślowych oraz intuicyjnym wycuciem emocji i obrazów, które taką zmianę mogą wywołać. Jest to doświadczenie inspirujące, piękne i nie tak trudne do przeprowadzenia, jak nam się początkowo wydawało.

*Bartosz Przybył-Ołowski  
Jan Swianiewicz*



*Szkoła w Mathare Slums  
fot. B. Przybył-Ołowski*

pisać swoje artykuły (było to wiosną tego roku), spotkaliśmy w Warszawie **Kasię Tekień** z Fundacji Partners Polska, która opowiedziała nam o prowadzonej przez Fundację zbiórce pieniędzy na stypendia licealne dla absolwentów szkoły Św. Filipa w slumsie Mathare. Dowiedzieliśmy się, że edukacja na poziomie średnim w Kenii jest płatna, a czesne za jeden rok nauki to trochę ponad tysiąc złotych – jak na polskie warunki bardzo niewiele. Kasia zaproponowała, byśmy pokazali licealistom z Rabki film „Szkoła z blachy”, nakręcony przez pracowników Fundacji. Tak też uczyniliśmy. I tu spotkała nas pierwsza z wielu niespodzianek – uczniowie postanowili dedykować publikowany właśnie numer „?” rówieśnikom z Kenii i zorganizować zbiórkę pieniędzy na stypendia dla nich. W akcję niespodziewanie włączyła się również pozaszkolna społeczność Rabki i udało się zebrać całkiem spore fundusze. W ten sposób zawiązała się pierwsza nić między Rabką-Zdrój a odległym Mathare. Tym, co na tamtym etapie zainspirowało nas do dalszych działań był fakt, że inicjatywa nie miała charakteru typowej zbiórki charytatywnej – uczniowie włożyli sporo pracy w napisanie tekstów filozoficznych.

Niesieni entuzjazmem rabczańskiej społeczności wybraliśmy się w sierpniu do Kenii, by poznać w Mathare stypendystów Fundacji Partners Polska. Nie mieliśmy żadnego gotowego planu, udało się jednak zorganizować dwudniowe warsztaty dla absolwentów szkoły św. Filipa w jednym z położonych blisko Nairobi parków narodowych. Pamiętając o energii, jaką licealistom z Rabki dała świadomość tego, że ich własna praca może mieć znaczenie, bardzo zależało nam na wzbudzeniu podobnego poczucia w uczniach z Mathare. Nie chcieliśmy, by czuli się oni biernymi beneficjentami, odbiorcami darów, ale równoprawnymi uczestnikami jakiegoś szerszego projektu.



*Szkolny plac zabaw  
fot. B. Przybył-Ołowski*





## "LICEALIŚCI: MATHARE SLUMS – RABKA-ZDRÓJ"

- rozmowa o projekcie między nauczycielami (Bartosz Przybył-Ołowski, Magdalena Zalewska-Tomalak, Karolina Żarnowska, Marcin Niemczak) a uczniami (Aleksandra Gwiżdż, Filip Kogut)

**Bartosz Przybył-Ołowski:** Pierwsza rzecz, która nas bardzo interesuje to pojęcie solidarności. Jak rozumiecie to pojęcie w związku tym, co dzieje się pomiędzy uczniami w Rabce a uczniami w Mathare slums?

**Karolina Żarnowska:** Budzi się poczucie jedności międzynarodowej. Można być solidarnymi między sobą, lokalnie, a w tym przypadku ma to znaczenie dużo szersze, jest to po prostu poczucie jedności człowieka z człowiekiem, niezależnie na jakim kontynencie.

**Magdalena Zalewska-Tomalak:** To działanie to nie jest nic nowego. Odnoszę wrażenie, że pojawiła się taka fascynacja „my robimy coś nowego”, a generalnie różnego rodzaju misje istniały od bardzo dawna. Przychodzi mi do głowy film Rolanda Joffe, bardzo smutny film „Misja”. Tam ukazani zostali ludzie, którzy realizowali ideę misji. My jesteśmy takimi samymi ludźmi, współpracujemy, a nasze kultury się przenikają. W takim pojęciu ten projekt nie jest niczym nadzwyczajnym, robimy to, co było robione od dawna.

**Aleksandra Gwiżdż:** Ja czuję się bardziej zaangażowana w projekt przez to, że miał on charakter „wymiany” kulturowej - mogłam przyjrzeć się pracy, jaką wykonali licealiści z Nairobi. Dzięki temu stali się dla mnie bardziej konkretnymi osobami. Wiem jak się nazywają, jak wygląda ich świat, są mi dużo bardziej bliscy. To nie jest pomoc taka, jakiej udzielałam do tej pory, wysyłając z rodziną ileś tam dolarów dla jakichś głodnych dzieciaków w Afryce.

**M.Zalewska-Tomalak:** To, co teraz powiedziałaś, ta pierwsza forma pomocy, którą dawniej realizowano, była połączona z poczuciem wyższości „pomagam biednym dzieciom w Afryce”. Jesteśmy wspaniali, biali, ucywilizowani, pomagamy tym anonimowym „murzynkom”. W tym projekcie natomiast jest partnerstwo. Licealiści z Kenii są w tym momencie równi, mają to samo do powiedzenia, ich uczucia są takie same jak nasze i to jest ta największa zaleta.

**K.Żarnowska:** Z pewnością czują się oni dzięki temu inaczej, stają się równoprawnymi ludźmi, którzy mają taki sam udział w projekcie, coś wnoszą, a nie tylko dostają, nie mają poczucia, że otrzymują jałmużnę.

Każdy tak samo pracuje, coś tworzy. Nie są gorsi.

**M.Zalewska-Tomalak:** Stają się równymi partnerami.

**Marcin Niemczak:** Ta idea solidarności ma raczej bytu tylko wtedy, kiedy uczestnicy projektu mają w sobie zdolności empatyczne, bo obeerzecz zdjęcia, film, przeczytać tekst nie wystarczy, by zbudować między sobą relacje solidarności.

**A.Gwiżdż:** Ten projekt oddziałuje na mnie z taką siłą pewnie dlatego, że sama jestem w niego od początku bardzo zaangażowana. Pisałam o moim świecie, pisałam o rzeczach, które mnie bezpośrednio dotyczą. Byłam strasznie ciekawa, jak świat wygląda tam. Powstał pewien kontrast.

**Filip Kogut:** Poznajemy się nawzajem mimo tego, że jesteśmy o ileś tam tysięcy kilometrów oddaleni. Dzięki tekstom, zdjęciom i malunkom, wpływamy na siebie, poznajemy się. To jak rozmowa pomiędzy



z inicjatywą? Może Ola zechce zorganizować np. akcję pomocy dzieciom w uboższych regionach naszego kraju? Bo przecież na niektórych terenach Polski też nie powodzi się najlepiej i na to należy zwrócić uwagę.

**M.Niemczak:** Jeśli pomoc międzynarodowa się powiedzie, to krajowa powiedzie się tym bardziej.

**A.Gwiżdż:** Pojawia się także aspekt edukacyjny, na którym nam zależało. Te działania nie polegają tylko na tym, że po prostu dajemy, bo mamy dobre serce, a oni biorą bo potrzebują. Budujemy to razem, od początku, poznając swoje światy, ucząc się wzajemnie.

**F.Kogut:** Zaczynamy doceniać i bardziej szanować to, co mamy.

**M.Niemczak:** Właśnie tego typu projekty pokazują jak inne są priorytety. My cenimy się przez to ile posiadamy, oni cenią się przez to ile wiedzą. Dla nich najistotniejsza jest nauka i zdobycie wiedzy, a u nas tak naprawdę liczy się status finansowy.

**M.Zalewska-Tomalak:** Musimy też pamiętać, że mówimy o edukacji nie w sensie wiedzy, tylko mądrości.

**B.Przybył-Ołowski:** Jest jeszcze trzeci aspekt. Chcemy wyjść poza obręb Mathare i poza obręb liceum, opowiedzieć o projekcie Rabce i okolicy, a także innym miejscom na świecie dzięki książce i innym inicjatywom, które podjęliśmy. Miałem taki sen, a w nim gigantyczny neon „Gazdy” i dołożyłem do niego drugi neon, zielony z napisem „świeci dla Mathare slums”. Czy taki gigantyczny znak świetlny w Rabce to jest dobry pomysł?

**M.Zalewska-Tomalak:** Pomysł jest dobry, będzie to z pewnością intrygujące dla mieszkańców, zainteresują się projektem, bo jeszcze o nim nie wiedzą. Ale chciałam porozmawiać o metodach. Projekty, które ja organizowałam, koncentrowały się na bardzo bliskiej współpracy, skupione były na najnowszej historii, na nas. Może się pojawić pytanie, czemu sięgamy tak daleko. Ochojska też się spotyka z zarzutem, że nie zajmuje się biedą tutaj, a buduje studnie. Neon w Rabce byłby jak kij wsadzony w mrowisko. Co nie jest złe, bo zaczęłoby jakąś rozmowę i może pociągnęłoby za sobą lawinę zdarzeń.

## GLOBALNA SOLIDARNOSĆ

nimi a nami. My pokazujemy Kenijczykom nasz świat, a oni nam swój.

**A.Gwiżdż:** Traktuję wszystkich uczestników projektu – licealistów z Kenii i I LO na równi. Filipa też nie znałam, spotkaliśmy się przy tej okazji po raz pierwszy. Byłam tak samo ciekawa co napisali Kenijczycy i Filip. Wszyscy byli mi tak samo obcy. Poznajemy więc nie tylko kulturę naszych rówieśników w Kenii, ale integrujemy się także między sobą.

**B.Przybył-Ołowski:** Czyli ta solidarność jest tutaj wszechogarniająca? Jeszcze jeden aspekt chciałbym poruszyć - aspekt modernizacji. Ola zwróciła uwagę na to, że nie tylko poznajemy ich, ale dzięki takim działaniom poznajemy siebie. Jak sądzicie, czy nasze działania, które nazywamy projektem mogą modernizować społeczność Rabki i okolic?

**M.Niemczak:** Polak z natury jest osobą, która tylko i wyłącznie narzeka, przekonany, że jego sytuacja jest najgorsza, a teraz obudziła się świadomość, że nasza rzeczywistość nie jest taka zła jak się wydaje.

**M.Zalewska-Tomalak:** Dla mnie najbardziej odkrywcze jest to zaangażowanie zwykłych ludzi. Nacisk na to, że wszyscy są tacy sami, niezależnie od tego skąd pochodzą.

**K.Żarnowska:** Nadzwyczaj istotne jest zaangażowanie młodych ludzi. Rabka jest małą miejscowością. Wiadomo, że w dużych miastach młodzież ma więcej możliwości podejmowania podobnych działań. Może właśnie ten jeden projekt zaowocuje tym, że ci młodzi ludzie sami wyjdą z pomysłami,

ZWIZUALIZOWANY "SEN" O NEONIE  
BARTOSZA PRZYBYŁ-OŁOWSKIEGO



Rozmowę spisali:  
Aleksandra Gwiżdż  
Filip Kogut





(...) Na tej przestrzeni mieści się lud, strojem, ale tylko strojem przypominający już to Zakopańców, już też tych poczytywych Słowaków, których dobrze znają wszystkie nasze kuchnie warszawskie. Serdak, burka, obciste, białe spodnie flanelowe; łapcie, czyli według miejscowej nazwy, „kierbce” (u zamożnych buty), ciemny kapelusz okrągły, piłśniowy: oto toaleta zasadnicza, do której przystępują warjanty, przechodzące niekiedy w karykaturę i zapowiadające, że jak prawie wszędzie, tak i tu, strój tradycyjalny niedługo należeć będzie do przeszłości.



Powodem tego jest wychodźstwo czasowe na roboty w różne bliższe i dalsze okolice świata, ba, nawet do Ameryki — i z powrotem: czasem bez powrotu. Owóż ci powracający, oprócz zarobku przynoszą zwykle na sobie odzież nabytą i używaną w danej miejscowości, poprostu odzież miejską, banalną, ale niezaprzeczenie wygodniejszą i tańszą, co w usposobieniu chłopca nadaje jej urok, przeważający malowniczość stroju narodowego. Jedno albo drugie, lecz przy większych zebraniach naprzykład, na nabożeństwach, tworzą się grupy istnie maskaradowe: serdaki i kurtki w czystym stylu, a pomiędzy niemi mieszcząc obu strojów, połowiczność, rococo, surdut z łapcami, serdak na zwyczajnej kamizelce i spodniach, kombinacje sz-petne... Klimat snąc sprawia to, że (co mi się pierwszy raz w życiu zdarzyło widzieć), chłopcy zaopatrują się w parasole, zapewne dla oszczędzenia odzieży; ale pod tą cnotę oszczędności podciągają także obuwie, paradując po błocie podczas deszczu z parasolami i boso... Strój kobiet nie ma żadnej cechy lokalnej: zwyczajne staniki i spódnice a odświętność znamionuje się tylko podwójną chustką, jedna na ramionach, druga na głowie.

Do jakiej odrośli plemiennej należą ci górale, określić trudno. Mówią po polsku prawidłowo bez szczególnych prowincjonalizmów, zacinają niekiedy z mazurską, ale fizycznie różnią się od swych

śasiadów z gór i dolin. Jakiś typ mieszany: pośród cery przeważnie płowej, naraz ukazują się silni bruneci, wśród wzrostu miernego olbrzymi albo maluczcy; fizyognomie nie odznaczają się wyrazem żywej inteligencji, twarze płaskie, bardziej jeszcze tracące charakter mękości, przez to że ogół zwykł się wygalać. Zdarzają się między nimi, jak mi mówiono, kretyni i osobniki z wyдутymi gardłami. Ale charakter tego ludu dziwnie łagodny jest i uprzejmy; o szkodnikach, zbójnikach, tutaj ani słyhać, chociaż chciwi są na zarobki. Przybysze w ogóle osoby wyższej sfery doznają tu powszechnie uprzejmego na drodze powitania: „Pochwalony”, albo „Dzień dobry”, a kobiety, młode zwłaszcza, ślą powitanie „całuję rączki”.

Gdy kogoś z miejscowej inteligencji wyższej zaczął o pochodzenie tutejszego zaludnienia i zwrócił uwagę na różnicę fizygnomii, oznajmił mi, chociaż nie dokumentnie, lecz na podstawie tradycji, że ludność ta powstała z rozmaitej zbieraniny osiedleńców, już to dobrowolnych, już też przymusowych, w czasach kiedy jeszcze większa część kraju tego pokryta była lasem dziewiczym. Tutaj chronili się z rodzinami zbiegowie przed zagonami tatarskimi, tu właściciele pierwotnych przestrzeni, dla kultury, przynosili i osadzali poddanych z dalszych różnych okolic kraju, mianowicie z pod Krakowa. Uporczywie też informator mój utrzymywał, że wcieliła się do tych grup jednoplemiennych pewna ilość pierwiastku rumuńskiego, o czym świadczą nawet niektóre, błkające się dotąd wyrazy rumuńskie. Nie mając ani sposobu, ani materiału, do sprawdzenia tych wszystkich szczegółów, poprzestaję na zanotowaniu tego, com widział i słyshał, a do usłyszenia jakiejś pieśni ludowej, jakiejś klechdy miejscowej, któraby mi cośkolwiek objaśniła, nigdzie dobić się nie mogłem. Oprócz kościoła, ani w chacie, ani na polu, nikt tu nigdy śpiewu nie usłyszał.

Lubo schowaną między Zakopanem i Zarytem, Rabka nie jest i nie była, jak to mówią, deskami zabita. Według zdania, znawców okolicy, o ile Zakopańcy byli próżniakami, dopóki ich inteligencja miejscowa i zamiejscowa nie rozruszała, o tyle Rabczanie uchodzili zawsze za pracowitych i przemysłnych, i dlatego też nie tylko nie widać u nich biedy, ale są wskazówki dobrobytu. Po za pracą rolną, jak zwykle w górach niebardzo wydajną, trudnili się oni zdawien dawna wyrobem płótna, naturalnie późniejszego gatunku, oraz hodowlą i handlem nierogacizny, której zbyt dochodził aż do Wiednia.

Autor: Kazimierz Kaszewski

Źródło: czasopismo „Wędrowiec”, nr 25, czerwiec 1901

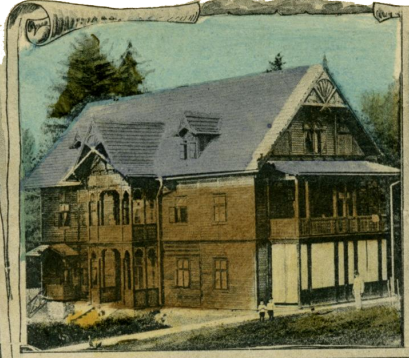
[ciąg dalszy nastąpi]

Archiwum P.Kuczaj

Donacyja w Riezthauptu. W. G. — 1290.

Willa pod matką Boską.

Willa pod Warszawą.



Pozdrowienie z Rabki.



Willa Folwark.



Stan wojenny dla obecnych licealistów to historia

# 13 grudnia 1981 r. we wspomnieniach świadków



Lata 80. okazały się dla Polaków czasem wielu zmian. Wiązało się to z czterema porozumieniami

sierpniowymi zawartymi przez rząd PRL z komitetami strajkowymi. Dzięki temu doszło do oficjalnej rejestracji Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Entuzjazm napał Polaków, masowo zapisywali się do legalnego już związku. Ludzie wierzyli w zmianę na lepsze. Aktywność nowego ruchu społecznego wywoływała niepokój władz. Chciano jak najszybciej pozbyć się zagrożenia. 13 grudnia 1981r. gen. Wojciech Jaruzelski poinformował Polaków o wprowadzeniu stanu wojennego. Wielu działaczy związkowych i politycznych zostało internowanych. Naród ogarnęło nie tylko zaskoczenie, ale również lęk.

Do dzisiaj stan wojenny pozostawił po sobie wiele niedopowiedzeń i fałszu, którego młode pokolenie nie rozumie. Postanawiamy odkryć jego mroczne oblicze i pokazać realia lat 80. W tym celu udajemy się do krakowskiej siedziby Instytutu Pamięci Narodowej, gdzie rozmawiamy z panem **Adamem Kalitą**, działaczem podziemnych struktur NZS. Jako młody student brał on udział w wielu strajkach, które tak relacjonuje: Studencki strajk na pewno nie jest typowym. Inaczej strajk wygląda w zakładach pracy a inaczej na studiach. Mówiąc to, myślę przede wszystkim o UJ w Krakowie. Studiowało tam może 12-13 tysięcy studentów. Jeśli ci studenci byli rozsiadani w różnych częściach miasta, budynkach, nie było możliwe zorganizowanie strajku studenckiego na wszystkich wydziałach. Mieliśmy świadomość, że taki strajk trzeba organizować dla pewnej grupy ludzi. I tak też było. W Krakowie odbyły się dwa strajki studenckie: jeden w lutym, trwający 4 dni w sprawie rejestracji Niezależnego Zrzesze-

nia Studentów i drugi, który skończył się na UJ 11.12. Ogólnie strajk wyglądał tak, że grupa ludzi, która strajkowała, okupowała budynek Collegium Novum i w związku z tym

stało też trudne pytania. Jednak najczęściej trudności wywołało pytanie: co sądzi pan o wprowadzeniu stanu wojennego? Po krótkim namyśle Pan Surdy odpowiada:

## Stan wojenny w Małopolsce

reszta nic nie robiła i można dzisiaj powiedzieć, że był to strajk absencyjny.

Po tym pytaniu nastaje cisza. Widać, że wracają dawne wspomnienia. Pan Adam Kalita do dziś nie może zapomnieć tego grudnia 81, który wstrząsnął wszystkimi Polakami: do mojego mieszkania na ul. Krowoderskiej 17 przyjechały

**Dorota Koczwańska** i **Magda Zalewska** powiadamiając mnie, że wprowadzono stan wojenny. Zabrałem kilka niezbędnych rzeczy i natychmiast opuściłem mieszkanie przekonany, że będą chcieli mnie internować. Represje zaczęły się nasilać, a wielu czynnych działaczy zostało osadzonych w więzieniach – tak stało się też w przypadku naszego rozmówcy. Zapytałyśmy o legalność stanu wojennego; pan Kalita odpowiedział: uważam że wprowadzenie stanu wojennego było nielegalne z dwóch powodów: pierwszy to taki, że komuniści nigdy nie byli władzą legalną, a drugi, że nie było konieczności jego wprowadzania. Po prostu państwo polskie za czasów PRL było tylko i wyłącznie satelitą rosyjskim – niczym więcej – kończy ze smutkiem.

Kolejny wywiad przeprowadziłyśmy z Panem **Grzegorzem Surdy**, który w latach 80. należał do wielu organizacji i był w stanie wojennym studentem, który najdłużej siedział w więzieniach za działalność antykomunistyczną. Zadawałyśmy liczne, czę-

Uważam i nie mam żadnych wątpliwości, że stan wojenny był złem wymuszonym niczym innym niż koniecznością. Komuniści bali się utraty władzy, jakiegokolwiek upodmiotowienia społeczeństwa i w związku z tym to było ich „być albo nie być”. Wiedzieli, że każdy miesiąc wpływa na ich niekorzyść, w związku z tym postawili zdecydowaną zapórę dla rozwoju opozycji, tak jawnej jaką była Solidarność. Mitem są wyjaśnienia Jaruzelskiego, że zrobił to broniąc kraju



fot. archiwum IPN

przed interwencją sowiecką. To, co się udało komunistom to to, że życie wielu ludzi legło w gruzach. Rozbijano małżeństwa. Znaczna część aktywnych ludzi została zmuszona do opuszczenia kraju. Element, za który mogę winić Jaruzelskiego to stracony czas; od wprowadzenia stanu wojennego do rozmów okrągłego stołu upłynęło 8 lat. Polska stała w miejscu, a cały świat się rozwijał. Po drugie przetrącono ten entuzjazm. Dzisiaj trudno zmusić Polaków do entuzjazmu pracy dla dobra kraju. Postawa altruistyczna jest rzadko obecnie spotykana; ludzie patrzą w sposób wymierny.



# Stan wojenny dla obecnych licealistów to historia 13 grudnia 1981 r. we wspomnieniach świadków

Stan wojenny był trudnym czasem dla ludzi. Polacy zostali ograniczeni na wiele sposobów, m.in. zakazywano strajków, zgromadzeń i manifestacji. Wprowadzono godzinę policyjną oraz przepustki, gdy ktoś chciał opuścić miej-

sce zamieszkania. Nam, młodym ludziom, trudno sobie wyobrazić, że coś takiego w rzeczywistości miało miejsce. Żyjemy w zupełności innych czasach. Opowieści świadków i działaczy są bardzo cenne, zapierają dech w piersiach.

Po dzień dzisiejszy stawiamy sobie pytanie: Jak władza mogła dopuścić się wprowadzenia stanu wojennego? Niestety, to pytanie chyba już na zawsze zostanie bez odpowiedzi.

Ewa Wrzeszczak, Renata Szpak

## Jacy byliśmy?

**30 lat temu.** Kraków. Pierwsza noc w mieszkaniu wynajmowanym na Białym Wzgórzu po tygodniach spędzonych w Collegium Novum na strajku studentów UJ. Byliśmy rozżaleni, że strajk nie dał, że rektor Gierowski wy-

musiał jego zakończenie.

Wieczorem oglądałam film; gdy nagle o 24 obraz zniknął, nie żałowałam - nie był ciekawy.

Uznałam, że tele-

wizor się popsuł. Nie przypuszczałam, że właśnie wyłączono wszystkie nadajniki telewizyjne w kraju. Rano obudziłam się w innej rzeczywistości - był stan wojenny.

Z Dorotą (współlokatorką i przyjaciółką) ruszyliśmy dowiadywać się, co z ludźmi. Nadal z wpiętymi w klapę znaczkami NZS-u (co było już zakazane). Cały dzień zbierałyśmy informacje, kto internowany, komu udało się uciec, kto się ukrywa. Poszłyśmy do Collegium Novum po pieniądze NZS-u (wszystkie zostały w budynku). Dorota z niewinną miną ubłagała pilnujących budynku zomowców, by ją wpuścili, bo zostawiła sweter na strajku. Wpuścili, a ona wyniosła sporo NZS-owskich pieniędzy, tak bardzo wtedy potrzebnych organizacji. Potem była noc, podczas której słuchałyśmy odgłosów przejeżdżających czołgów. I tyle wspomnień z 13 grudnia.

Stan wojenny. Jak go pamiętam? Co się zmieniło? Czy coś mi dał, czy tylko zniszczył kawał mojej młodości? Co zabrał? Parę tygodni zajęć (zajęcia na uczelniach zostały zawieszane), Juwenalia (przez kolejne lata były organizowane przez SZSP, ale ignorowane przez studentów wrogich systemowi). I - może to

dziwne - nie przychodzi mi do głowy nic więcej. Co dał? Przyjaciół na całe życie, poczucie misji, wspólnoty, łatwość wyborów. Meza poznanego też przez NZS. Tak, pod tym względem moja młodość była prosta: świat był czarno-biały, a wybór między dobrem a złem oczywisty. Tak właśnie wspominam moją młodość: bez wahań, dylematów, odcieni szarości. Za to pełną wzruszeń, wielkich emocji, pasji. Po ogłoszeniu stanu wojennego nadal byłam w towarzystwie ludzi, którzy nie wahali się, gdy trzeba było zrobić coś przeciwko systemowi, choć wiedzieli, że mogą przez to np. nie skończyć studiów. I naprawdę to były proste wybory. Byliśmy naiwni, czasami śmieszni. Pełni patosu.

Z perspektywy czasu wydawać się możemy wręcz karykaturalni w niektórych działaniach. Jak wtedy, gdy w wynajmowanym przez nas mieszkaniu organizowaliśmy przedstawienia teatru podziemnego, przygotowane przez aktorów Teatru Starego, a przeznaczone także dla robotników z Nowej Huty. Organizatorka ze strony UJ, wychowana na lekturach typu „Kamienie na szaniec”, wymyśliła taką ilość „zabezpieczeń”, że wielu mieszkańców willowej dzielnicy, w której wynajmowałyśmy mieszkanie, było pewnych, że „coś się dzieje”. Jak mogli nie zauważyć nowohuckich robotników, którzy rozpoznawali się przy pętli tramwajowej, bo odbijali piłeczki pingpongowe (!), grupą szli na naszą uliczkę i tam spacerowali, a co chwile

jeden z nich odbijał od grupy i udawał się do naszego domu (bo mieli przykazane, że trzeba wchodzić pojedynczo. Na dodatek znali hasło („Czy tu szyje się garnitu-





# Stan wojenny dla obecnych licealistów to historia 13 grudnia 1981 r. we wspomnieniach świadków

ry?"), tylko że organizatorka nie podała nikomu z obecnych odzewu - do dziś nikt go nie zna. Ukoronowaniem całej sytuacji był fakt, że nie wszyscy widzowie wiedzieli o wejściu od tyłu domu, sporo osób dzwoniło więc do naszych gospodarzy, zadając nieszczęsne pytanie-hasło. Zdenerwowany gospodarz kolejną osobę wciągnął do mieszkania i wylegitymował; trafiło na studenta filozofii, który przerażony ruszył biegiem w kierunku pętli tramwajowej krzycząc: „Zawracajcie! Kocioł!”. Ale przedstawienie się odbyło. Nie zdziwiliśmy się, gdy parę dni później SB przesłuchując Adama Zagajewskiego, który także był na przedstawieniu, rzuciło od niechcienia pytanie: „A jak podobało się przedstawienie na Białym Wzgórzu?”.

Naiwni byli ci, którzy - po nocnej pracy przy powielaniu książek lub ulotek - wsiadali do tramwaju z rękami pobrudzonymi farbą, którą zmyć było bardzo trudno. Naiwna była moja przyjaciółka, która przewoziła bibułę w... przezroczystej siatce (uświadomiła to sobie, gdy siedząca obok starsza pani wzięła jej tę siatkę ze słowami „Daj mi to kochanie”, położyła sobie na kolanach i przykryła swoim płaszczem. Naiwny był mój mąż (wtedy jeszcze kandydat na męża), który tak zapakował matryce do powielacza, że rozsypały mu się przed patrolem milicji (nie zwrócili uwagi). Oj, mieliśmy sporo szczęścia. Byliśmy gotowi - jak studenci z III cz. "Dziadów" - cierpieć za ojczyznę. I chcieliśmy tego. Gdy w marcu 1982 SB aresztowało sporą grupę działaczy KKW NZS (sa-

mych chłopaków), naj-nieszczęśliwszy był ten... którego nie aresztowano (nazwiska nie podam, bo to teraz osoba publiczna). Ciężko przeżywał swoje „niearesztowanie”, bardzo ciężko. Byliśmy śmieszni? Może. Ale i pełni pasji, wiary w słuszność tego, co robimy. Żyliśmy w poczuciu wspólnoty. Najważniejsze wartości były tak oczywiste. Przez to było łatwo i dobrze. Może łatwiej niż teraz jest młodym ludziom, którym podsuwa się tak wiele idei (a może idei nie przedstawia się wcale?), których świat już nie jest wcale czarno-biały? Ja nie żałuję, że lata moich studiów przypadły na ten czas, czas stanu wojennego.

Może pewne szczegóły pominęłam, coś przekreśliłam. To w końcu już 30 lat. Nie sprawdzałam. Nie chciałam pisać o faktach, datach, nazwiskach. Chodziło mi o atmosferę tamtych lat, w tamtym środowisku - a tę pamiętam doskonale, bo ona właśnie mnie ukształtowała.

Magdalena Zalewska-Tomalak



fot.archiwum IPN



Jako student AE

## NIEDZIELA - ZAMIAST „TELERANKA” WRON-A

w Krakowie w przedświąteczny czas wybrałem się z przyjaciółmi na narty do Zakopanego. Były to czasy, kiedy trzeba było wstać przed 5 rano, aby załatwić sobie bilet na wyjazd kolejką na Kasprowy Wierch. Wypadło na mnie - kolejka i oczekiwanie na bilety. Po odstaniu „swego” wróciłem uszczęśliwiony do Kuźnic (baza noclegowa), gdzie się dowiedziałem, że w Polsce ogłoszono „stan wojenny” - nie była to jeszcze pora „Teleranka”, ale już niektórzy poznali słowa generała: „Nadeszła wiekopomna chwila...”. Pojęcie stanu wojennego było dla mnie, tak jak dla przeważającej części Polaków, zupełnie niezrozu-

miałe, stąd moje niefortunne zakłady z kolegą, że to nie stan wojenny, ale być może stan wyjątkowy (o takim gdzieś wcześniej słyszałem), bo dlaczego stan wojenny, z kim my Polacy niby mamy walczyć?

Moje prawdziwe zderzenie ze stanem wojennym miało miejsce podczas wyjazdu na Kasprowy Wierch - sędziwa staruszka ze łzami w oczach stwierdziła, że to już trzecia wojna w jej życiu. Wtedy przestało mi być do śmiechu. Po wyjechaniu na szczyt, pomimo wspaniałych warunków (zima była wtedy bajeczna), szybko zjawiłem się w Kuźnicach.

Nikt nie zastanawiał się czy zostać w Zakopanem. Zapakowaliśmy się i szybko pojechaliśmy do domu. Po drodze mijaliśmy uzbrojone patrole ZOMO - szok. W następnych dniach zostałem w Chabówce - w czasie „wojny” trzeba być ze swymi. Po raz pierwszy opuściłem dom rodzinny na Sylwestra - wyjechałem do dziewczyny. Oczywiście związane to było z uzyskaniem pozwolenia na wyjazd poza obszar województwa, z kontrolami wojska i ZOMO, ale jeżeli ktoś kocha, to zawsze znajdzie czas i sposób na to, by być z osobą kochaną.

Później to już inna opowieść: ścieżki zdrowia, godzina milicyjna, polewanie na Rynku krakowskim - niezależnie od pory roku...

Marek Świder



fot.archiwum IPN



# Stan wojenny dla obecnych licealistów to historia 13 grudnia 1981 r. we wspomnieniach świadków



## NIEZWYKLE CZASY OCZAMI ZWYKŁYCH LUDZI

Znamy stan wojenny z podręczników historii. Znamy najważniejsze fakty z nim związane. Mnie- młodego człowieka- zainteresowało, jak wyglądało życie normalnych obywateli, którzy również musieli mierzyć się z tym niezwykłym czasem, jakim z pewnością był okres stanu wojennego.

**BARBARA B.** Gdy ogłoszono stan wojenny, miałam 11 lat. 13 grudnia wspominam jako bardzo mroźną niedzielę, pełną śniegu i mocnego wiatru. Pamiętam, że zamiast bajek w telewizji pokazywany był „Pan w mundurze”, co było dla mnie zupełnie niezrozumiałe. Zaciekawiało mnie więc co ten pan mówi, jednak rodzice tylko zdawkowo powiedzieli, że jest „niedobrze” i nie wolno wychodzić z domu. Czasem słyszałam, jak dorośli rozmawiali, jednak oni nie bardzo palili się do tego, by jakoś bardziej wciągać mnie w problemy dnia codziennego, a mnie też nie bardzo to interesowało.

**BABCIA B.** Cóż, kiedy usłyszeliśmy, że zostaje wprowadzony stan wojenny, pojawiły się mieszane uczucia. Z jednej strony wszyscy jeszcze nie dowierzali, że to jest możliwe i jednocześnie bali się. Z drugiej zaś strony, po pierwszym szoku powrócił spokój, a wcześniejsze myśli o jutro zostały zastąpione stwierdzeniem „jakoś to będzie”. Na dobrą sprawę nic szczególnego się nie działo, więc po pierwszych dniach życie wróciło do normy. Mieli-

śmy swoje obowiązki, które trzeba było wypełnić i jakoś to życie się toczyło. W telewizji mówili co jakiś czas o aresztowaniach. Z czasem zaczęły pojawiać się informacje o buncie i strajkach. Pokazywano starcia z mowców z ludźmi, którzy postanowili sprzeciwić się temu, co zostało wprowadzone przez gen. Jaruzelskiego. Tak więc, można powiedzieć, że tu, w małej miejscowości panował spokój, a nasze życie toczyło się po staremu. Chociaż nie do końca. Mój syn, mający wtedy lat 20, był w takim wieku, że mógł zostać powołany do wojska. Tego bardzo się obawialiśmy. Żeby w razie pogorszenia sytuacji nie musiał iść do wojska. No i oczywiście wszyscy zastanawiali się ze strachem czy będzie wojna.

**ANNA K.** Z zawodu jestem pielęgniarka, więc gdy trwał stan wojenny, znaczną część czasu spędzałam w szpitalu. Wraz z ogłoszeniem stanu wojennego przez Jaruzelskiego, jasne dla nas stało się, że teraz szpital będzie instytucją zmilitaryzowaną. W tym momencie istniało zagrożenie jakimś poważniejszymi zamieszkami, czy nawet wojna, w związku z tym musieliśmy być odpowiednio przygotowani. Dostarczono materiały, bandaże, gips itp. Odpowiednio przygotowaliśmy szpital na ewentualne przyjęcie większej liczby pacjentów. Ludzie bali się. Jednak owa atmosfera sprawiała, że wzmocniły

się kontakty międzyludzkie. Wszyscy staliśmy się sobie bliżsi, dużo się rozmawiało, pomagało, płakało, ale też i śmiało. Można powiedzieć, że im dłużej trwał stan wojenny, tym bardziej sytuacja się normalizowała. Minał pierwszy szok, zaś jego miejsce zajęła codzienność. Oczywiście więcej dzieliśmy, że coś się dzieje, ale nie dotyczyło to bezpośrednio nas. Główna uwaga władzy skupiona była na wieloletnia w mieście. Po ulicach jeździły milicyjne „suki”, była godzina policyjna czy przepustki, żeby się trzymała, żeby w pracy, ale poza z nią, żeby się nie bała. Przez okno wystawała kilkanaście par rąk zapadła mi w pamięć. Otóż w noc niedługo po 13 grudnia '81 w Rabce odbyło się internowanie

niewygodnych obywateli. Pamiętam, że w pewnym momencie wszyscy podbiegliśmy do okna. Pod budynek pogotowia podjechała milicyjna „suka”. Wysiedli i skierowali się do budynku. Oczywiście wszyscy wiedzieli, po kogo przyjechali. Chodziło o naszą Panią Doktor z oddziału chirurgii. Później została wyproszona z budynku. Otworzyliśmy okno i krzyczeliśmy do niej, żeby się trzymała, że wszyscy jesteśmy razem z nią, żeby się nie bała. Przez okno wystawała kilkanaście par rąk ułożonych w literę V.

Rozmawiał Jakub Kwidziński

**OBCHODY ROCZNICY STANU WOJENNEGO RABKA - ZDROJ**

Organizatorzy:  
1. Stowarzyszenie NŻS '80  
2. IPN Kraków  
3. I LO im.E.Romera w Rabce-Zdroju

Współpraca:  
1. Urząd Miejski  
2. Teatr „Rabcio”

**12 grudnia 2011** - otwarcie obchodów - I LO - sala gimnastyczna, godz. 12.00  
• otwarcie wystawy o Stanie Wojennym - do 19 grudnia  
• zaproszeni goście, świadkowie stanu wojennego z Rabki i okolic  
• happening zorganizowany przez młodzież przed szkołą.  
• premiera filmu w Krakowie 18.00 w Kinie młodzi - delegacja 30 osób, występ naszej młodzieży - pieśni z podziemia.

**13 grudnia 2011** - pokaz premierowy filmu „Stan Wojenny - wejda nie wejda” - Teatr „Rabcio”  
• w południe nie wejda” - Teatr „Rabcio” (1,5godz.) - z udziałem dla mieszkańców Rabki po południu 17.00 dla mieszkańców Rabki

**14 grudnia** - koncert zespołu „Fabryka” - Teatr „Rabcio” - 17.00

**15 grudnia** - konferencja naukowa z udziałem historyków, świadków Stanu Wojennego i młodzieży - I LO, sala gimnastyczna - 12.00

**16 grudnia** - przedstawienie teatralne przygotowane przez p. Tochowiąża - Teatr „Rabcio”, godz. 18.00





# KSIĄDZ PRAŁAT JÓZEF KAPCIA

**Uroczystość nadania tytułu Honorowego Obywatela miasta Rabka – Zdrój Księdzu Prałatowi Józefowi Kapsia wieloletniemu proboszczowi parafii p.w. Św. Teresy od Dzieciątka Jezus odbyła się 5 października 2011r. w Gimnazjum nr 1**

MIASTO RABKA – ZDRÓJ BOGATSZE O NASTĘPNEGO HONOROWEGO OBYWATELA

Wnioskodawcami zgłaszającymi kandydaturę byli: MOK z dyr. **Joanną Lelek** na czele, która podkreśliła zasługi Jubilata, wspierającego działalność kulturalną, a w szczególności muzyczną. Ks. Proboszcz udostępnił Kościół z jego wspinałymi, nowoczesnymi organami dla Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej, który odbywa się corocznie od 7 lat w wakacje. W okresie Świąt Wielkiej Nocy, pieśni wielkopostne w Kościele śpiewają chóry z Rabki i okolicznych miejscowości, a w lutym odbywa się w nim przegląd kolęd. Często zapraszani są muzycy z Filharmonii Krakowskiej, a także goście z zagranicy np. gitarzyści hiszpańscy. Wnioskodawcą było również Stowarzyszenie Miłośników Kultury Luowej, które reprezentuje **Dorota Majerczyk** – dyrektorka Zespołu Regionalnego „Majeranki”. Podkreśliła ona wkład Jubilata w podtrzymywanie góralskich tradycji muzycznych, tanecznych, językowych. Stowarzyszenie PKPS reprezentowane przez panie **Marię Derek** i **Urszulę Chrustek** podkreślało zasługi ks. J. Kapsia we współpracy z nimi w sprawach rodzin patologicznych. Pani dyrektor Gimnazjum **Wanda Macioł-Urbańczyk** dziękowała ks. Józefowi za zrozumienie i pomoc w trudnych latach tworzenia gimnazjum, kiedy uczniowie szkoły podstawowej przez cztery lata korzystali z sal katechetycznych zamienionych na klasy szkolne.



foto.P.Kuczaj

**Rada Miasta Rabki – Zdrój na posiedzeniu w dniu 10.08.2011r. rozpatrując ww. wnioski podjęła uchwałę nr 13/71/11 o przyznaniu tytułu Honorowego Obywatela Miasta Rabki – Zdroju ks. Prałatowi Józefowi Kapsia w dowód uznania za 25-letnią pracę duszpasterską, na stanowisku proboszcza parafii p.w. Św. Teresy od Dzieciątka Jezus.**

Kilka ciepłych słów pod adresem dostojnego Jubilata wypowiedziała burmistrz Rabki, pani **Ewa Przybyło**, której matka przez wiele lat prowadziła kuchnię na plebanii, a ks. Józef udzielał jej ślubu i chrzcił jej dzieci.

Poseł **Edward Siarka** dziękował księdzu za całe dobro czynione dla społeczności rabczańskiej, życząc mu zdrowia na dalsze lata życia.

Wśród gości obecny był poprzedni Honorowy Obywatel miasta Rabka – Zdrój, pan **Jerzy Kolecki**, który z wyrazami szacunku wręczył Jubilatowi swój obraz: kościółek – Muzeum Władysława Orkana w Rabce.

Radny powiatowy pan **Marek Szarawarski** dziękował za serce i „portfel” otwarty dla najbardziej potrzebujących. Ks. Dziekan **Antoni Zuziak** z Raby Wyżnej składał gratulacje w imieniu rodziny kapłańskiej.

Największym jednak zaskoczeniem były słowa jubilata wypowiedziane z niezwykłą po tej laudacji skromnością: *Jeżeli uznaliście, że zasługuję na to odznaczenie – dziękuję. Miałem to szczęście, że spotkałem Państwa na swej drodze i mogłem z Państwem współpracować. Przyjmuję je w imieniu pozostałych księży dekanatu rabczańskiego z podziękowaniem za współpracę i okazywaną mi życzliwość.*

Taką postawę prezentuje człowiek, którego korzenie wyrastają z polskiej ziemi. Jest synem chrześcijańskiej, wielodzietnej rodziny, od pokoleń związanej ze wsią. Urodził się w Regulicach w powiecie chrzanowskim. Tam przebiegała jego edukacja przypadająca na lata 1946 - 1958. Była to edukacja świecka, bez katechezy szkolnej, z wyjątkiem klasy pierwszej i drugiej szkoły podstawowej oraz drugiej licealnej, w której katechetą był ks. Józef Tischner i ks. Franciszek Ciaptacz.

Pytany o powołanie kapłańskie z rozbijającym uśmiechem odpowiedział: *Tak jakoś samo przyszło, w sposób naturalny.* Mówiąc o pozytywnych stronach swojej 25-letniej pracy na stanowisku proboszcza w Rabce, podkreślił aktywność parafian, która zaczęła się od rozbudowy kaplicy kadenowskiej w kościół parafialny. Parafianie zaangażowali się w sprawy związane z funkcjonowaniem parafii, tak w kościele jak i w grupach niosących pomoc potrzebującym. Właśnie tym biednym, chorym, zagubionym ksiądz prałat poświęcał najwięcej uwagi.

*Barbara Mayering*

## JEST W RABCE TAKIE MIEJSCE



W październiku 1847 r., otwarto połączenie między Krakowem a Mysłowicami, tzw. „Kolej Krakowsko-Górnośląską”. Na przedłużenie linii trzeba było czekać do 1856 r., kiedy uruchomiono połączenie przez Oświęcim do Trzebini. Dzięki temu z Krakowa można było jechać bezpośrednio do Wiednia. Pięć lat później pociągi mogły już docierać do Lwowa. Były to początki transportu kolejowego na terenie Galicji. Miejscowość Chabówka po raz pierwszy na liniach kolejowych pojawiła się w grudniu 1884 r. – wówczas otwarto linię Żywiec – Sucha – Chabówka – Nowy Sącz. Lokalne pociągi z Chabówki do

**Czy jest miejsce, w którym czas się zatrzymał? Owszem. Nawet na terenie gminy Rabka. To Skansen w Chabówce, który posiada 51 parowozów (8 jest czynnych), 1 elektrowóz oraz 25 sprawnych wagonów pasażerskich, 55 wagonów towarowych, 5 pługów odśnieżnych i inne kolejarskie urządzenia. Uroczyste otwarcie skansenu miało miejsce w 1993 r. Lokalizacja muzeum w Chabówce nie była przypadkowa.**

Zakopanego zaczęły kursować w październiku 1899 r. Jak pisał Władysław Folwarski: *Zakopane jest punktem zbornym, do którego dążą ludzie ze wszystkich dzielnic naszego kraju, a między nimi ludzie, którzy stoją na czele naszego piśmiennictwa, naszej nauki, naszej sztuki.* Połączenie od razu zaczęło przynosić zyski. Gdy Chabówka stała się stacją węzłową, powstała tam niewielka parowozownia, która funkcjonowała nieprzerwanie do końca II

SKANSEN TABORU KOLEJOWEGO W CHABÓWCE

dok. na str. 19



Pod tą tajemniczą nazwą kryje się godna uwagi inicjatywa – obywatele sami sprawdzają, na co i w jaki sposób wydawane są gminne pieniądze – niekiedy grube miliony - pozyskiwane ze sprzedaży alkoholu. Rabka-Zdrój, Katowice, Malbork, Morąg, Oława, Opole, Orzysz, Pszczyna, Ruda Śląska, Rybnik, Skarżysko-Kamienna, Stronie Śląskie, Strzegom, Szczecin, Świecie i Wrocław jako pierwsze trafiły pod społeczną lupę. Spoglądają przez nią nie zawodowi kontrolerzy, ale sami mieszkańcy. W Rabce-Zdroju monitoring prowadzony jest przez członków Stowarzyszenia Lokomotywa, ŁUKASZA PAPIERZA i GRZEGORZA WERNERA. Do roli strażników obywatelskich przygotowało ich ogólnopolskie Stowarzyszenie Liderów Lokalnych Grup Obywatelskich (SLLGO).



Kupując piwo, wino lub coś mocniejsze-go, przyczyniamy się do zasilenia gminnej kasy tzw. „korkowym” – pieniędzmi z zezwoleń na sprzedaż trunków. Zgodnie z prawem, mają one służyć wspieraniu profilaktyki alkoholizmu i narkomanii. Czy jest tak rzeczywiście? W kilkunastu miejscowościach zainaugurowano program monitorowania tzw. „funduszu korkowego”. Szesnaście obywatelskich „komisji śledczych” sprawdza, jak zapadają decyzje o wydatkowaniu pieniędzy oraz w jakim stopniu są one zgodne z rzeczywistymi potrzebami mieszkańców. Przeszkoleni strażnicy analizują gminne dokumenty, sprawdzają efektywność i przejrzystość pozyskiwania oraz wydatkowania „korkowego”, prowadzą wywiady z kluczowymi osobami- wójtem, prezydentem lub burmistrzem, członkami komisji ds. zapobiegania alkoholizmowi, radnymi, pracownikami ośrodków pomocy społecznej. Ruszają też w teren, by na własne oczy przekonać się, jak w praktyce wyglądają efekty programów - odwiedzają festyny, imprezy i zabawy finansowane ze środków na zapobieganie alkoholizmowi i obserwują, co się na nich dzieje – czy mówią o trzeźwości, a może wręcz odwrotnie: alkohol jest częścią imprezy? Jaka jest ogólna atmosfera wydarzenia – czy można powiedzieć, że spełnia swój cel? Przyglądają się, co dzieje się wokół punktów sprzedaży alkoholu, rozmawiają ze sprzedawcami i klientami.

- *W przypadku największych miast, szczególnie tych z rozwiniętą turystyką, mówimy o środkach rzędu kilkunastu milionów złotych rocznie – wyjaśnia Agnieszka Podgórska z SLLGO, koordynatorka projektu „Mocna Straż” - Powinny być one przeznaczane na realizację Gminnych Programów Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz Zapobiegania Narkomanii. Mimo to, otrzymujemy sygnały, że fundusze te służą często łataniu dziury budżetowej w innych obszarach funkcjonowania gmin. Chcemy sprawdzić, czy wydatki są planowane i ewaluowane oraz – co bardzo ważne - czy pieniądze są przeznaczane na działania mogące w dłuższej perspektywie zmienić sytuację na lepszą. Sprawdzamy choćby, czy gmina łoży*

tylko na już uzależnionych trafiających do izb wytrzeźwień, czy również na edukację młodzieży.

Za koordynację monitoringu odpowiada Stowarzyszenie Liderów Lokalnych Grup Obywatelskich – organizacja, która bada przejrzystość działań administracji i efektywność wydatkowania przez nią środków. Pilotażowa faza monitoringu potrwa do końca 2011 roku. Informacje pozyskiwane są poprzez analizę dokumentów (dostępnych w BIP, na stronach internetowych oraz pozyskiwanych za pomocą wniosków o informację publiczną), a także w drodze wywiadów

i obserwacji. Wszystkie dane zbierane są za pomocą narzędzia sieciowego, zbudowanego specjalnie w tym celu. Po przetestowaniu będą mogły z niego korzystać również inne grupy w całej Polsce. Pracom towarzyszyć będą dyskusje i spotkania z ekspertami. Aktualności nt. projektu udostępniane są na stronie [www.watchdog.org.pl/korkowe](http://www.watchdog.org.pl/korkowe).

Działania realizowane są w ramach projektu „Mocna Straż” finansowanego ze środków Fundacji im. Stefana Batorego ([www.batory.org.pl](http://www.batory.org.pl)) w ramach programu Demokracja w działaniu, komponent Nadzór.

**Grupa wolontariuszy zgłoszona przez Lokomotywę zakwalifikowała się do finału plebiscytu Aktywny 2011 odbywającego się w ramach tegorocznej edycji Nowotarskiego Dnia Wolontariusza. Organizatorem tego wydarzenia jest Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Targu.**

## Lokowolontariusze w finale plebiscytu Aktywny 2011

Początki współpracy Lokowolontariuszy ze stowarzyszeniem sięgają wakacji 2010r., kiedy pierwsi członkowie grupy wzięli udział w projekcie „Kraina Kolorów – warsztaty plastyczne dla dzieci od 3 do 13 lat”. Jesienią tego samego roku w trakcie realizacji „Festiwalu Animacji Teatralnej i Filmowej FATiF” powstała pierwotna grupa Lokowolontariuszy, kilka osób pracuje z Lokomotywą do dziś. Przełomowym momentem w historii grupy, okazała się zima 2010/2011. Lokomotywa na prośbę uczniów rabczańskich szkół podjęła się realizacji XIX Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Rabce-Zdroju. W roku 2011 członkowie grupy uczestniczyli aktywnie w większości projektów Lokomotywy: zajęciach plastycznych dla dzieci „Miasto Dzieci Świata” zorganizowanych z okazji obchodów Dnia Dziecka w Rabce, imprezie sportowo-kulturalnej „KoxxFighters 4”, imprezie Uzdrawiska Rabka S.A. „Święto Rabczańskiej Solanki”. Aktualnie grupa pracuje nad realizacją XX Finału Wielkiej Orkiestry



fol.M.Skrocka

Świątecznej Pomocy oraz utworzeniem Centrum Wolontariatu. Siedziba Centrum znajdzie się w budynku dawnego kina „Śnieżka”. Nasi kochani Lokowolontariusze :  
**Marika Szewczyk**, 18 lat, I LO im.E.Romera  
**Marta Kulka**, 18 lat, I LO im.E.Romera  
**Dominika Jurzec**, 16 lat, I LO im.E.Romera  
**Sylwia Jurzec**, 18 lat, I LO im.E.Romera  
**Dorota Woźniak**, 17 lat, I LO im.E.Romera  
**Kinga Chrustek**, 16 lat, I LO im.E.Romera  
**Aleksandra Gwizdź**, 18 lat, I LO im.E.Romera  
**Katarzyna Florek**, 18 lat, I LO im.E.Romera  
**Daria Szeliga**, 18 lat, II LO im.Ks. J.Tischnera  
**Przemek Sychta**, 17 lat, I LO im.E.Romera  
**Kuba Dyrz**, 17 lat, II LO im.J.Tischnera  
**Kuba Kwizdyński**, 17 lat, I LO im. E.Romera

Grzegorz Werner





## Chór Cantabile

# CHWILE PIĘKNYCH WZRUSZEŃ



Koncert pieśni patriotycznych w Zespole Szkół w Chabówce 9 listopada br. spotkał się z owacyjnym przyjęciem. Po trzykrotnych bisach, skandowane przez ponad sto gardeł „jeszcze, jeszcze”, zmobilizowały Chór Cantabile do wspólnego ze słuchaczami śpiewania. I okazało się, że młodzi dobrze znają „Marsz I Brygady”, „O mój rozmarynie” czy „Wojenko, wojenko”. Dopiero obietnica, że wkrótce przyjedziemy tu na kolędę, pozwoliła chórowi opuścić salę. To była piękna nagroda za wielotygodniowy trud dyrygentki pani IRENY SZUBY i chórzystek, przygotowujących repertuar patriotyczny już od wakacji.

Po raz kolejny, przekonaliśmy się, że młodzi – wbrew obiegowym opiniom – znakomicie odbierają muzykę chóralną. Chór Uniwersytetu Trzeciego Wieku ma już na swoim koncie kilka koncertów szkolnych. Wiemy na pewno, że warto śpiewać dla młodzieży i z młodzieżą.

Następnego dnia miałyśmy zaszczyt uczestniczyć i współtworzyć podniosły nastrój III Rabczańskich Zaduszek. Sala w Teatrze „Rabcio” wypełniona po brzegi, głównie młodzieżą (zapewne zmotywowaną przez nauczycieli – i dobrze) i słuchaczami Uniwersytetu Trzeciego Wieku, którzy przyszli posłuchać wspominków i śpiewu koleżanek. Gdyby nie oni, pewnie byłoby tak jak na innych kulturalnych imprezach i koncertach w Rabce-Zdroju, pustawo.

Sobota 12 listopada wpisywała się w kalendarz obchodów Święta Niepodległości „Wieczorem Patriotycznym” w MOK. W programie koncert Chóru Cantabile

i wspólne śpiewanie. Słuchaczy niewiele więcej niż chórzystów. Tak marna frekwencja dotknęła nas po raz pierwszy. Dlaczego? Słaba promocja spotkania, czy może trudno było się oderwać od telewizora, w którym od dwu dni trwał spektakl poświęcony haniebnym wydarzeniom w Warszawie w dniu 11 listopada br.

Stacje komercyjne, wierne podstawowej zasadzie prasy brukowej, że „nic tak nie ożywia relacji jak świeży trup”, walczyły temat, który należało zamknąć jednoznacznym potępieniem. Wciąż powtarzane sceny ulicznej burdy, zagrzewały pewnie następnych zadymiarzy, żądnych podobnych „rozrywek” i rozgłosu. Gadające głowy z lewa i z prawa rozdzielały włos na czworo, doszukując się drugiego, trzeciego, piątego dna. Czas antenowy bez specjalnego wysiłku dziennikarzy – wypełniony. Każda minuta dobrze opłacona.

Strach pomyśleć co będzie z Euro 2012, jeśli odpowiednie służby nie będą w stanie zapobiec takim przejawom „patrioty-

zmu” jaki zafundowali Polakom chuligani w Warszawie.

A wracając do tematu wzruszeń pięknych. Jak zwykły ma-  
wiać pewien znakomity krakowski dyrygent, koncerty chóralne zawsze mają zapewnioną publiczność: Bóg Ojciec, Syn Boży, Duch Święty, dwunastu Apostołów, 40 tysięcy Męczenników i Chóry Anielskie – słuchają na pewno. Dlatego warto śpiewać nawet dla jednego człowieka. Kameralny niestety Wieczór Patriotyczny w MOK, przerodził się w przemile spotkanie przyjaciół, tych, dla których, jak powiedział jeden z Szanownych Gości, patriotyzm jest nadal biało-czerwony.

13 listopada w niedzielę, Chór Cantabile uczestniczył w V Zagórzeńskich Spotkaniach Chórów „Laudate Dominum” w Mszańskiej Dolnej. Było pięknie. Serce rośnie, że jest tylu, którzy chcą śpiewać i wielu, którzy poświęcą niedzielne popołudnie by słuchać. Brawo Mszańska Dolna! Impreza zorganizowana wzorowo, uczestnicy



Występ chóru podczas III Zaduszek Rabczańskich, fot. P. Kuczaj

„dopieczeni” przez Księdza Proboszcza Parafii pw. Miłosierdzia Bożego, Panów: Starostę Limanowskiego, Burmistrza i Przewodniczącą Rady Miasta Mszańska Dolna. Prezentowany przez Chóry poziom – wysoki, a na tym godnym tle „Cantabile” szczególnie ciepło wyróżniony.

Wkrótce Święta Bożego Narodzenia. Już dziś Chór Cantabile i zaprzyjaźniony męski Chór im. ks. Józefa Hajduka z Mszańskiej Dolnej zapraszają na koncerty i wspólne kolędowanie. Na pewno dostarczymy Państwu i sobie nowych, pięknych wzruszeń.

Beata Śliwińska

Chór Cantabile ogłasza nabór nowych członków (szczególnie oczekiwane głosy męskie). Próby odbywają się raz w tygodniu w Sali obrad UM. Szczegółowe informacje w sekretariacie Uniwersytetu Trzeciego Wieku; Rabka-Zdrój ul. Parkowa 2; tel.: 18 26 91 545.





# Historia Kortów Tenisowych

**Tenis ziemny w Rabce – Zdroju ma długoletnią tradycję. Pierwsze korty zbudowano na początku lat dwudziestych między obecnym Domem Handlowym „Gazda” a Zakładem Przyrodolecznictwem. Obiekt ten przetrwał do 1928r. tj. do momentu wybudowania dwóch kortów w miejscu istniejących obecnie – w Parku Zdrojowym.**



Rok 1978, fot. M. Szarawarski

Gra w tenisa zawsze cieszyła się ogromnym powodzeniem. W turniejach organizowanych przy wydatnej pomocy ówczesnych działaczy AZS-u Kraków (przede wszystkim **dr. Witolda Potuczka**), oprócz kuracjuszy i mieszkańców Rabki brały również udział czołowe postaci białego sportu w Polsce. W zawodach o Puchar Uzdrowiska grali między innymi: **Jerzy i Max Stolarowie, E. Witman, K. Tarłowski, J. Hebda**. Grała tu legendarna polska tenisistka **Jadwiga Jędrzejowska**. W sezonie poprzedzającym jej największy wimbledoński sukces trenowała w Rabce. Turnieje odbywały się zawsze w lipcu, a nagrody fundowane były przez dyrekcję uzdrowiska oraz właścicieli pensjonatów.

W związku z dużą popularnością tenisa, gospodarze miasta postanowili dobudować jeszcze dwa „boiska”. I tak w 1932r. Rabka miała już cztery korty. Powstał przy nich murowany domek klubowy. Całością opiekował się emerytowany pułkownik wojska polskiego, który pełnił funkcję trenera. Cztery korty dotrwały do wybuchu wojny. W czasie wojny, w tenisa nie grali ani Polacy ani Niemcy. Boiska zostały zniszczone, a domek klubowy i ogrodzenie rozebrano.

## Po wojnie

Po wyzwoleniu, miejsce po byłych kortach służyło młodzieży do gry w piłkę nożną, ręczną i koszykówkę.

W 1957 r. dzięki staraniom dyrekcji PPU Rabka, zbudowano dwa ziemne korty z głębokim drenażem (około 1,2 m) oraz wysoką siatką ogrodzeniową. Powrócono do tradycyjnych turniejów o Puchar Uzdrowiska. Znowu pojawili się w Rabce czołowi tenisiści Polski, między innymi **Dańda, Popławska, Horain, Nowak, Kubaty, Osadźca, Dąbrowski**. W turniejach startowali też Rabczanie – **I. Proszowska, Z. Jurczakiewicz, L. Szarawarski, A. Trybowski** i inni. „Przechodzili” przez

trzy, cztery rundy. W organizacji pomagał **Tadeusz Klimiński**. Na sportowe obozy przyjeżdżały: krakowski „Nadwiślan”, gliwicki „Piast”, „Górnik” Wieliczka, „Polonia” Bytom oraz inne kluby. Obiekt utrzymywany był w dobrym stanie do 1968 r., kiedy to zmienił gospodarza. Krok ten okazał się fatalny dla rabczańskiego tenisa. Za ogrodzenie wprowadzono ogródek jordanowski z piaskownicami, huśtawkami i zjeżdżalniami. Ceglaną mączką, która brudziła dzieci kazano wysypać na alejki wokół klombów, a w to miejsce przywieziono około 50 ton piasku.

Po czterech latach obiekt w opłakanym stanie przekazano ognisku TKKF „Carlina” Rabka, które dołożyło wielu starań, aby znów służył on sportowej rywalizacji. Latem grano w siatkówkę, kometkę, ringo. Zimą organizowano lodowisko. Miejsce to było centralnym punktem „Beskidzkiej Watry”, corocznej rekreacyjnej imprezy organizowanej dla blisko 600 uczestników z województw Polski Południowej.

## Spółecznie odbudowujemy korty

Po sukcesach **Wojtka Fibaka** do Rabki powróciła moda na tenisa. Graliśmy na asfaltowych boiskach miejscowego liceum do 1978r., kiedy to podczas zebrania sprawozdawczego „Carliny” postanowiliśmy w czynie społecznym dokonać odbudowy kortów. Zaczęliśmy 15 marca od usuwania wysokich śniegowych band po lodowisku. Kolejnym etapem było zrywanie ziemi i piasku nawiezonego 10 lat temu. Po odsłonięciu warstwy żwiru powierzchnię pokryto żużlem i ubijano ciężkim drogowym walcem. Następnie teren zniwelowano i położono na nim mieszaninę glinki z ceglanym „gryzem”, którą w płynnej postaci wlewano między niwelacyjne rurki. Kończącą

warstwę stanowiła drobna mączka ceglana. Roboty ziemne trwały nieprzerwanie do połowy października. Po ukończeniu prac jako nagrodę od OSiR-u, ówczesnego właściciela obiektu, otrzymaliśmy 50% zniżki na korzystanie z kortów w okresie trzech lat. 20 października dokonaliśmy uroczystego otwarcia.

## Zaczęliśmy znów organizować turnieje,

w których brali i biorą udział amatorzy tenisa z całej Polski. Odbywały się wojewódzkie mistrzostwa pracowników oświaty i wychowania. Liczne kluby organizowały u nas obozy szkoleniowe. Kilkakrotnie już gościliśmy grupę dzieci trenowaną przez **dr. Jana Jakubowskiego** z Łodzi. Rabczański TKKF wspólnie ze Szkołą Podstawową nr 1 prowadził rekreacyjną sekcję tenisa ziemnego dla dzieci.

Pracami związanymi z renowacją kortów kierowali autor artykułu i **Edward Konieczny**. Szczególnym wkładem pracy oprócz wyżej wymienionych zasłużyli się: **Wiesław Kuziemka, Zbigniew Mackoś, Marek Omiecki, Stanisław Szarawara**.

Zawarte w artykule informacje uzyskałem od nieżyjącego już **Bronisława Bagińskiego, Jana Wieczorkowskiego** seniora, z kronik TKKF „Carlina” Rabka oraz od uczestnika i współorganizatora turniejów w latach 1957-1968, śp. mojego ojca **Leszka Szarawarskiego**, którego pamięci ten artykuł poświęcam.

Marek Szarawarski





wojny światowej jako stacja trakcyjna podległa Nowemu Sączowi, a potem Suchej Beskidzkiej. Nową parowozownię zbudowano podczas okupacji za wiaduktem, ale zniszczyli ją wycofujący się Niemcy. Odbudowa została ukończona na przełomie 1946/47 r. Z czasem Chabówka przejęła cały ruch towarowy do Nowego Sącza, Trzebini i Krakowa. W 1975 r., gdy zelektryfikowano linię zakopiańską, lokomotywnia otrzymała część ruchu osobowego na liniach starego typu. Parowozy w Chabówce pracowały do 1989 r.

Eksponaty nie od razu gromadzono w Chabówce, lecz początkowo w Suchej Beskidzkiej. Sąsiedztwo małowonnych linii do Zakopanego, Krakowa, czy Nowego Sącza oraz fakt, iż na obszarze muzeum znajdują się schrony, było przyczyną podjęcia decyzji o przeniesieniu taboru do Chabówki. Jednym z zabytków, który zasługuje na uwagę jest najstarszy w Polsce parowóz niemieckiej produkcji „Tendrzak” z 1878 r.



fot. P. Kuczaj

W październiku 2001 roku skansen postawiono w stan likwidacji. Brak środków spowodował wstrzymanie napraw. Na szczęście placówka wróciła do struktur PKP Cargo, które uzyskało koncesję na przewóz osób. Skansen nie skupia się tylko na działalności muzealnej, ale także udostępnia swój tabor na plany filmowe – np. „Lista Schindlera”, „Przedwiośnie”, „Szatan z siódmej klasy”. Na terenie skansenu kręcono również najnowszą produkcję „Syberiaada polska”, która swoją premierę będzie miała w lutym 2012r. Co roku w Chabówce odbywa się Parowozjada, która tego lata ściągnęła ponad 6000 gości. Skansen ciągle funkcjonuje, wykonuje przeglądy okresowe lokomotyw i wagonów, a także naprawia nieczynne urządzenia. Warto zasilić kasę muzeum – kupić bilet i rozpocząć krótką podróż po przeszłości.

*Adrian Zajac*



## RAPORT POLICJI

**W PAŹDZIERNIKU** policjanci Komisariatu Policji w Rabce zatrzymali mężczyznę podejrzanego o dopuszczenie się innych czynności seksualnych wobec nieletnich. Wobec zatrzymanego mężczyzny Sąd zastosował środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania. Śledztwo w tej sprawie przebiega pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Nowym Targu.

Dwóch ustalonych sprawców pobiło młodego mężczyznę, po czym skradli pokrzywdzonemu pieniądze i telefon. W wyniku podjętych działań odzyskano utracone mienie, a sprawcy zostali doprowadzeni do Prokuratury.

Policjanci Komisariatu Policji w Rabce wszczęli w trzech rodzinach procedurę Niebieskiej Karty, dotyczącą występującej przemocy w rodzinie. Od początku roku procedurę taką wszczęto w 79 przypadkach. Osoby doznające przemocy (fizycznej lub psychicznej) w rodzinie mogą uzyskać pomoc kontaktując się z dzielnicowym lub pracownikiem Ośrodka Pomocy Społecznej. W nagłych wypadkach należy zgłosić fakt przemocy dyżurnemu Komisariatu, telefonując na numer 112 lub 997.

**W OSTATNIM OKRESIE** z otwartego samochodu sprawca skradł laptop, drugi komputer skradziono z otwartego pokoju hotelowego, na stacji paliw sprawca przywłaszczył sobie pozostawiony portfel, a młoda kobieta

użyzyła swój telefon mężczyźnie, który po skorzystaniu już nie zwrócił go właścicielce. Kolejne dwa telefony właściciele zostawili przez nieuwagę w miejscu publicznym. Powyższych kradzieży prawdopodobnie udałoby się uniknąć, gdyby pokrzywdzeni właściwie zabezpieczyli swoje mienie.

Policjanci zatrzymali nieletniego mężczyznę posiadającego środki odurzające - marihuanę. Materiały w tej sprawie zostaną skierowane do Sądu Rodzinnego w Nowym Targu.

**WCZEŚNIEJ ZAPADA ZMROK**, co sprzyja sprawcom kradzieży z włamaniem. Do kilku takich kradzieży doszło w okolicach Rabki. Pamiętajmy, aby zamykać swoje domy, a wyjeżdżając poprosić sąsiada, by zwrócił uwagę czy obcy nie obserwują naszych domów lub nie chodzą po naszej posesji. Nie przechowujmy w domach większej ilości gotówki. Każdy przypadek podejrzanego zachowania można anonimowo zgłaszać telefonicznie dyżurnemu na Komisariacie Policji pod numer 112 lub 997. To zwiększy szanse zatrzymania sprawców na gorącym uczynku.

### W OSTATNIM MIESIĄCU

policjanci zatrzymali pięciu nietrzeźwych kierujących oraz dwie osoby kierujące pojazdami po użyciu alkoholu. Na naszym terenie zaistniały 23 kolizje i 2 wypadki drogowe.

**Warunki drogowe stają się coraz trudniejsze, zadbajmy o właściwe wyposażenie naszych pojazdów, prowadźmy ostrożniej, bądźmy uprzejmi i pomocni dla innych uczestników ruchu.**

*nadkom. Piotr Dara*



**TELEFON ALARMOWY  
997 LUB 112**





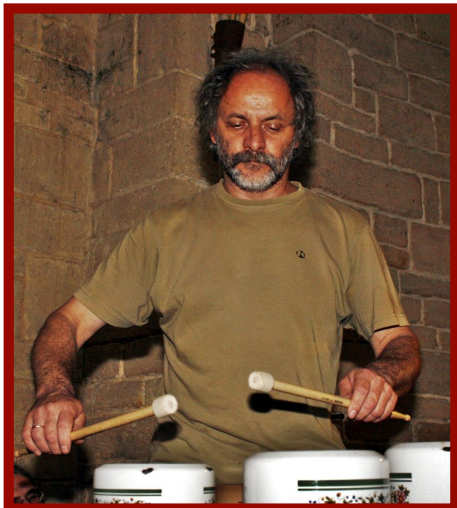
## Z PIOTREM KOLECKIM- „człowiekiem orkiestrą” o tym, jak rodzą się pasje i jak je można wykorzystać rozmawia Tomasz Bochacik.

**Tomasz Bochacik:** Od jak dawna interesuje się Pan muzyką?

**Piotr Kolecki:** Nie powiem Ci, czy od 40 czy 50 lat, ale pamiętam, że w domu stało radio, duże, z magicznym seledynowo-zielonym okiem. W tamtych czasach nie było fal UKF. Na falach długich można było słuchać jedynie słusznych informacji i jedynie słusznej muzyki. Natomiast tamte radioodbiorniki odbierały fale średnie i krótkie, a w tych zakresach znaleźć można już było stacje, na które władza socjalistyczna nie miała wpływu, np. legendarne Radio Luxemburg, które nadawało utwory takich wykonawców jak np. Beatlesi, Stonsi, Hendrix, Joplin, Cream. Nie było jeszcze w powszechnym użyciu magnetofonów, a na płytach

starczy w googlach wpisać nazwę i nie tylko zobaczymy, ale nawet będziemy mogli posłuchać ich brzmienia.

**T.B.:** Skąd wziął się pomysł, by sięgnąć po instrumenty tak nietypowe?



**P.K.:** To wynik poszukiwań, można powiedzieć, taka moja droga muzyczna.

W tworzeniu muzyki nie staram się tworzyć melodii, nie wykorzystuję typowych rytmów. Raczej buduję pewien

**T.B.:** Nauczyciel, programista, muzyk, fotograf – to wszystkie Pana oblicza czy zaskoczy nas Pan jeszcze jakimiś innymi, dotychczas nieodkrytymi talentami?

**P.K.:** Nauczyciel, programista, muzyk, fotograf... no cóż. Chcesz, żebym się zaczął chwalić... Do tego co wymieniałeś – nauczyciel dyplomowany, kiedyś faktycznie dużo programowałem i nawet wygrałem jakiś konkurs. Jako muzyk poza Polską koncertowałem w Niemczech, Belgii, Holandii, Szwajcarii, we Włoszech i na Litwie, w większości tych krajów ukazały się nasze płyty analogowe i CD, a oprócz tego trzy płyty ukazały się w USA. A co ponadto? Dwa srebrne i jeden brązowy medal akademickich mistrzostw Polski w narciarstwie alpejskim, przepłynięte wszystkie większe polskie rzeki, wielokrotnie jako komandor, Instruktor PZK, były dyrektor MOK w Rabce, współorganizator kilkunastu edycji Międzynarodowego Festiwalu w Krajobrazie, grafik, czasem poeta, wiceprezes Stowarzyszenia Kulturowy Gościniec, prowadzę ponadto własną firmę... Te wszystkie zainteresowania to po prostu moje życie.

**T.B.:** Jak ocenia Pan współczesną kulturę?

**P.K.:** Kultura jest dynamicznym, wielowymiarowym wyrazem swoich czasów. Mówiąc

## To po prostu moje życie

winylowych dostępni byli jedynie wykonawcy polscy lub z krajów połączonych wieczną, braterską przyjaźnią. Czyli ci, którzy akurat mnie nie interesowali. Moje biurko i łóżko stały w pracowni Tata, więc gdy Tata pracował, słuchałem radia Wolna Europa lub muzyki Chopina, Mozarta czy Bacha. Ale często sam kręciłem gałką, poszukując nowych, nieznanymi mi brzmień. Tam właśnie spotkałem się po raz pierwszy z fascynującą mnie do dzisiaj muzyką Indii czy Bliskiego Wschodu. Ale miałem też kontakt z żywą muzyką. W latach sześćdziesiątych w Rabce istniało kilka grup rockowych, a jedna z nich – Roturny – należała do jednych z najlepiej zapowiadających się grup w Polsce. Koncertowali „Pod Grzybkami” lub na scenie przy kawiarni „Zdrojowej”. Te koncerty to były bardzo mocne przeżycia.

**T.B.:** Osoby, które dobrze Pana znają, określają Pana mianem człowieka orkiestry. Na ilu instrumentach Pan gra? Jakie to instrumenty i jak wyglądają?

**P.K.:** Nie wiem czy „gram” to właściwe określenie – ja raczej wydobywam dźwięki. I, faktycznie, mam kilkanaście takich różnych „narzędzi”, które wykorzystuję do tworzenia specyficznych, dźwiękowych spektakli. Z takich znanych są to gitary – „12”, „6”, akustyczne i elektryczne, gitara basowa, z mniej znanych to np. cytra i drumla. Mam też kilka instrumentów egzotycznych, jak np. afrykańska sanza, indyjski sitar czy polinezyjski angklung. Korzystam także z instrumentów, które sam wykonałem, albo z przedmiotów codziennego użytku, jakimi są kuchenne garnki lub opakowanie po chipsach. Trudno opisywać wygląd tych instrumentów, ale wy-

dźwiękowy obraz, w którym obok brzmienia gitary, cytry czy basu znajdzie się miejsce na codzienny hałas, odgłosy z kuchni czy rozmowy i śmiech. Gdy przed laty słuchałem stacji radiowych nadających muzykę w nieznanymi mi językach, każdy śpiew odbierałem jako jeden z instrumentów. I to zostało mi do dzisiaj – jeżeli używam głosu, to traktuję go jak kolejny instrument. Na nagraniach lub koncertach prezentuję wyłącznie własne muzyczne pomysły. Nie posiadam żadnego wykształcenia muzycznego, nie znam nut. Moje akustyczne „zaburzenie” zastanej rzeczywistości jest w dużej mierze improwizacją. Wiem, który instrument użyję i w jaki sposób, ale nigdy nie będzie to powtarzalne odgrywanie jakiejś melodii.

**T.B.:** Jakie gatunki muzyczne pociągają Pana najbardziej?

**P.K.:** Słucham bardzo różnej muzyki, a szczególnie dużo niszowej, takiej, której nie znajdziecie w popularnych stacjach radiowych. Kiedyś takimi wykonawcami i twórcami jednocześnie byli Pink Floyd, Peter Gabriel, Yes, King Crimson, Led Zeppelin, Jan Garbarek, Jimmy Hendrix, Miles Davis, Frank Zappa, Codona, Oregon (mógłbym jeszcze długo wymieniać) – dzisiaj to znane firmy i nadal ich słucham, ale kiedyś wszyscy byli prekursorami. Co do własnego stylu, to już poniekąd taki istnieje. To co aktualnie robię, czy to sam, czy wspólnie z przyjaciółmi w ramach projektu „pathMan” jest kontynuacją tego, co wypracowaliśmy w ramach Teatru Dźwięku Atman w latach 1976 - 1998, a co zostało określone mianem psychodelicfolk.

o kulturze, zazwyczaj mamy na myśli tę oficjalną, dzisiaj nazywaną masową. Dzisiaj kielkują jakieś załazki nowej kultury, która niebawem może stać się oficjalną. Mnie akurat interesują te kielki i dlatego uważam, że dzisiejsza kultura jest ciekawa. Kultura to nie tylko poezja, teatr, muzyka czy film. To także nasze podejście do innych ludzi, do Ziemi, do naszego otoczenia, do innych istot zamieszkujących naszą planetę. A tu już nie jest tak ciekawie. W wielu obszarach jest nawet tragicznie.

**T.B.:** Wyróżnia się Pan spośród swojego otoczenia. Czy uważa się Pan za indywidualistę?

**P.K.:** Wbrew pozorom, takich ludzi jest sporo. Dla jednych być indywidualistą to niespotykana fryzura, oryginalna odzież czy nakrycie głowy. Czasem wyjątkowy sposób bycia. Taka zewnętrzna indywidualność sama w sobie jest pusta i jeżeli nie jest poparta czymś więcej, od razu dyskwalifikuje „indywidualistę”. Mój Tata, absolwent ASP w Krakowie (był studentem Pronaszkii) opowiadał mi, że na pierwszym i drugim roku studiów nosili brody, chodzili ubrani w długie czarne płaszcze z jasnymi szalikami i faktycznie wyglądali jak artyści. Ale gdy kończyli studia i – można rzec – byli już Artystami, ubierali się normalnie. Ale czy ja jestem indywidualistą? Gdybym sam siebie tak nazwał, byłbym śmieszny, a jeżeli tak ocenia mnie otoczenia – to nim jestem.

*Dziękuję za rozmowę.  
Tomasz Bochacik*

**Koncert Piotra Koleckiego odbędzie się 6 grudnia o 18:00 w ramach finału projektu "Kulturowy Produkt Roku" - "Made in Rabka" w Zakładzie Przyrodolecznictwa. Zapraszamy!**



# Pani prezes przez małe - P (E) -

Któryś raz dzwonię do Uli, ale ciągle to samo:

- *kochana! Dzisiaj nie zdązę, może w przyszłym tygodniu – zadzwoń kochana.* I tak przez miesiąc. Ale wreszcie udaje się. Zaproszona do ogrodu, zamieniam się w słuch (co nie jest aż takie trudne przy Niej), bo nawet nie wiem o co pytać. Właściwie rozpoczęła, już w samochodzie, ale nie zanotowałam nic z tej lawiny słów, dlatego proszę, by mówiła w jakimś ludzkim tempie, a ja postaram się zanotować choć co dziesiąte słowo. Kawa i domowy sernik na stół, tacka ląduje na trawie i zaczynamy.

Oficjalna nazwa brzmi: **Polski Komitet Pomocy Społecznej Stowarzyszenie Charytatywne Oddział w Rabce – Zdrój**, podległe: Zarządowi Wojewódzkiemu o tejże nazwie z siedzibą w Krakowie przy ul. Lenartowicza, a ten podlega pod Prezydium Rady Naczelnej Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Warszawie. Ona pracuje zgodnie z nazwą – czyli charytatywnie. Jakby ktoś miał wątpliwości co to oznacza w dzisiejszej dobie, to wyjaśniam: nie zarabia ani złotówki, nie jest na żadnej liście płac, wręcz odwrotnie dopłaca do „interesu”. **Pani Urszula Chrustek Prezes PKPS-u w Rabce** – to z nią rozmawiam, a ściślej – wysłuchuję i notuję, co ma do powiedzenia o potrzebujących pomocy w Rabce i okolicy.

Na załatwienie wszelkich spraw związanych z działalnością Stowarzyszenia poświęca swój prywatny czas właściwie 24h na dobę, dlatego, że: biuro (w zależności od potrzeb) jest w torebce, albo w bagażniku prywatnego samochodu, komputer, papier, tusz do drukarki i cała korespondencja w domu, telefon komórkowy i stacjonarny dzwoni o której chce. Zatankować też musi (za około 300 zł miesięcznie, ale nie pozwoliła mi o tym mówić), bo na piechotę nie zdążyłaby nigdzie z niczym, a na spotkaniach służbowych trzeba być, żeby wiedzieć „co w trawie piszczy”. Adresu użył Urząd Miejski.

Klientami – bo tak nazywa często swoich podopiecznych są głównie zwolnieni z rabczańskich firm takich jak: Uzdrowisko, Lotos, Instytut, Szebesta, oraz z drobnych zakładów pracy. Działający przy Urzędzie Miejskim MOPS kwalifikuje po przeprowadzeniu wywiadów środowiskowych, do otrzymania pomocy żywnościowej w PKPS-ie.

Moja rozmówczyni zdenerwowała się już kilka razy podczas relacji o swojej misji, bo trudno nazwać to pracą. Nie może pogodzić się z tym, że obowiązujące kryteria często są niesprawiedliwe, krzywdzące, nieludzkie, oderwane od rzeczywistości. Ula pąsowieje ze złości i bezsilności, a ja czuję się zażenowana, że są jeszcze wśród nas Judymowie i siłaczki, o których mało kto wie, a może i nie chce wiedzieć.

- Po co się tym zajmujesz, w dodatku za darmo? Zżerasz nerwy na emeryturze, zamiast dziergać na drutach z nogami na fotelu, słuchając ulubionej muzyki, albo dotleniać się przy tężni?

- Czyś ty zwariowała? Nie mogę tracić czasu. Żal mi tych ludzi – mówi spieniona, a ogrodowy fotel chodzi razem z Nią. Żal mi! Wiesz, ile osób czuje się upokorzonych przychodząc z karteczką po przydział? Jak ja mam się trzymać jakichś kretyńskich przepisów? W tej sytuacji mam gdzie wszystkich

ministrów, wszystkich jak leci razem z ustawami takimi samymi kretyńskimi jak oni – rozumiesz mnie? Nikt mnie niczym nie zastraszy, bo nie dostaję za pracę wynagrodzenia i dlatego nie jestem obwarowana ich bezbożnymi przepisami. Wiem, że jestem Prezesem przez małe pe, ale nie dam sobie w kaszę dmuchać. Znam swoje miejsce w szeregu – ale i znam swoją wartość i nie pozwolę na

poniżanie ludzi póki mi starczy sił i chęci do pracy. Będę o nich walczyła!

Uff, Ula mówiła, a ja się spociłam przy tych charyzmatycznych wyznaniach, ale tak już z Nią jest. I chwala Jej za to! Że też się Jej chce – myślę szeptem w duszy.

- **Żeby to tylko o Rabczan chodziło, to byłby pryszcz – trochę wyluzowana zaczyna po łyku kawy - ale mamy podopiecznych z gmin: Chabówka, Zaryte, Ponice, Rdzawka, Spytkowice, Mszana Dolna Miasto, Raba Wyżna (GOPS) i Dom Pomocy Społecznej „Opiekuńczość” w Rabie Niżnej. To łącznie 2300 osób potrzebujących pomocy.** Przydział na nich z Banku Żywności, to 110 ton rocznie, ale realizujemy 159 ton, bo zawsze coś wyżebrzę. Jednak za transport z Krakowa muszę zapłacić jednorazowo 800 zł, a co gorsze rozładować ten ciężar, dochodzi do tego czynsz dla Uzdrowiska za magazynowanie (232 zł m-c). Pieniądze częściowo mamy od Burmistrza, a częściowo ze składek na działalność statutową zgodnie z § 75 Statutu PKPS, ale to wszystko mało. Wiesz co mi spędza sen z oczu? Ha! Napisz, niech się świat o tym dowie, może coś wskóramy.

Kilka lat temu nasz podopieczny w odwzięcie za opiekę, zapisał rabczańskiemu PKPS-owi swoje mieszkanie, które po jego śmierci sprzedaliśmy, a pieniądze zostały ulokowane na koncie. Niestety po jakimś czasie, okazało się, że nie możemy nimi zarządzać, ponieważ prawo własności uzurpowała sobie Warszawska Rada Naczelna. Jestem wściekła i też będę o nie walczyć. Nie widziałaś naszych pomieszczeń magazynowych, które są w byłej szkole Uzdrowiska. Zapraszam! Latem pół biedy, ale jesienią, zimą i wczesną wiosną to cieplej jest w psiej budzie niż u nas, a jednak muszę i ja i wolontariuszki pomagające przy wydawaniu żywności spędzić tam kilka godzin przez kilkanaście dni w miesiącu. Nie pomaga gorąca herbata. Wychodzimy skostniałe i przeważnie przeplacamy to chorobą. Nasi klienci też marzną, ale mniej narzekają niż my. **Mam pomysł na ludzkie pomieszczenia i magazynowe i biuro i może nawet jakieś pokoje gościnne, z których byłoby parę złotych. Chciałabym wyremontować za te pieniądze dawne przedszkole „Ćwiczeniówka”, które popada w ruinę i staje się następnym reliktem opuszczenia i przechowalnią dla bezdomnych dzięki wybitym szybom i wyważonym drzwiom. Ale na dzień dzisiejszy nie jestem w stanie tego sfinalizować, choć pukam do wszystkich drzwi.**

Kończymy na dzisiaj. I choć wypowiedziałam zaledwie kilka zdań przez nasze trzy godziny razem, jestem zmęczona, jak po meczu baseballowym- w przeciwieństwie do Pani prezes.

Za miesiąc poszłam do kolejki po żywność, ale o tym opowiem następnym razem.

Małgorzata Kaznowska



## Gwiazdkowo Szanowna Pani Redaktor!

Dopiero co przeminęło święto zadumy Polaków i wspomnienia tych, co odeszli. Ledwo skończyły się rozważania o wielkiej bitwie o niepodległość w Święto Niepodległości, w której „My daliśmy Im popalić”, tak, że aż przez tydzień mówiły o Nas wszystkie media i najpoważniejsze rozumy polityków- specjalistów od wszystkiego. A już za progiem mamy Boże Narodzenie. Wyciszenie, dzielenie się opłatkiem, może nawet z „Nimi”, zwłaszcza przed kamerą TV. Chociaż zawsze można odwrócić się plecami i „Ich” nie zauważyć. Ot tak, zwyczajnie.

Mamy przed sobą Święta Bożego Narodzenia, zaraz potem Nowy Rok. Kto pamięta Nowy Rok? Większości obywateli naszego kraju, zwłaszcza płci męskiej, dzień Nowego Roku jawi się jako mgliste i mało przyjemne wspomnienie. Dlatego, że wcześniej był Sylwester.

Korzystając z łam Pani niezwykle poczytnego pisma, pozwałam sobie uzmysłowić Czytelnikom przyczynę noworocznego osłabienia pamięci, z góry zakładając, że moje uzmysłowienia i tak nie będą brane pod uwagę w noc sylwestrową i nie zapobiegą noworocznemu stanowi absence,

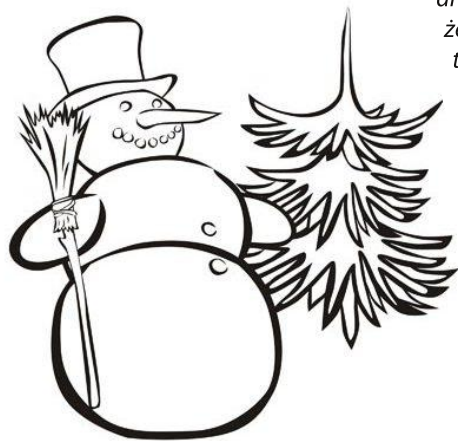
ale może pomogą w zrozumieniu świata. A przyczyna leży w naszym dosłownym rozumieniu demokracji. Po wypiciu kieliszka wódki człowiek staje się „innym” człowiekiem. A ten „Inny” też ma potrzebę, ba, ma nawet prawo się napić. Wszak w demokratycznym kraju żyje! I wypija. Znowu staje się „Innym” człowiekiem. Czyli kilka kieliszków wódki wypija kilku „Innych Człowieków”. Każdy z nich wypił tylko „jednego”. Skąd zatem bierze się „stan wskazujący”?

Starożytni Słowianie, a dokładniej Polanie, widzieli potrzebę utopienia jakiejś drążącej zgrzyoty w okowicie, czyli „zalaniu robaka”. I była to genialna wprost iluminacja naukowa! Późniejsze badania wybitnych anatomów i neurofizjologów udowodniły, że robak (łac: Vermis cerebelli), gdyż taką nazwę nosi część mózdzka, odpowiada za koordynację ruchową i utrzymanie pionowej pozycji ciała. Czasowo podtopiony robak nie wywiązuje się ze swoich obowiązków. Dalsze rozważania naukowe dowodzą, że alkohol już w małych dawkach doprowadza do znacznego odwodnienia organizmu, w tym i mózgu. A po dużych dawkach odwodniony i skurczony mózg, objęty się o ściany niekurczliwej przeciw czaszki kostnej, a jak się objęta to boli głowa. I myśli się do tyłu.

Przedstawiając pod rozwagę te przemyślenia życzę Czytelnikom radosnych Świąt Bożego Narodzenia, a także radosnego i świadomego przeżywania dnia Nowego Roku. To nic, że będziemy o rok starsi, to tylko dalszy ciąg młodości...

Mam nadzieję, że Szanowna Pani Redaktor oraz Ciało Redakcyjne zechce przyjąć życzenia pełnej szczęśliwości w Roku 2012.

Y. Ż. z przedmieścia



Listopadowy piątek. Godzina 14.20. W większości rabczańskich szkół właśnie kończą się zajęcia. Wszyscy cieszą się z nadchodzącego weekendu. Na zewnątrz szaro, zaczyna kropić, wiatr dotkliwie wieje. Szczęśliwi posiadacze szalików opatulają się nimi. Większość młodych ludzi podąża w kierunku dworca busów, część do "centrum życia poszkolnego", zwanego "Steskał", jeszcze inna grupa pędzi do domu. Na froncie pozostaje kilku, którzy mają odwagę stawić czoła zimnu i swój najpiękniejszy czas w tygodniu- piątkowe popołudnie- spędzają na łonie natury (czyt. Park, bądź deptak obok "Zdrojowej"). Po jakimś czasie wszyscy się rozchodzą. Mają inne rzeczy do zrobienia. Wielu z nich planuje randkę z kołdrą, czekoladą i telewizją. Dla niektórych jest to czas podejmowania ważnych decyzji (w symulatorze życia „The Sims”). Pozostają jeszcze ci, którzy swój czas wolą spędzić w Lipnicy w klubie „Sigma”, przekrzykując

wszystkim jest ciepło (o tej porze roku oczywiście), światła są przyciemnione, w powietrzu unosi się zapach kawy, słychać śmiech i cichą muzykę. Brakuje tu takiego miejsca jak zamknięta już "Jazz Cafe Pod Aniołem". Wielu artystów, ciekawa atmosfera, choć może bardziej dla tych "starszych" młodych i dorosłych. Na uwagę zasługuje księgarnia-kawiarnia "Między słowami", której wkładu kulturalnego nie można pominąć. Mówi się, że po zamknięciu kina, nic się nie dzieje. Żałują chyba wyłącznie fani „rockotek”, bo pamiętam, że każde wyjście na seans było połączone z modlitwą „niech się uzbiera pięć osób”(był to warunek projekcji filmu).

Co więc zrobić, aby miasteczko nie cichło po „Dobranocce”? Moim zdaniem dobrym rozwiązaniem byłoby częstsze organizowanie warsztatów, zajęć dodatkowych, kółek zainteresowań, konkursów dla młodzieży np. w MOK-u. Po drugie, otworze-

## NIEDŹWIADEK CHCE WSTAĆ!

muzykę, by porozmawiać z przyjaciółmi. Wychodząc na ulice Rabki po zapadnięciu mroku (a w listopadzie mrok nadchodzi szybko), spotkać można ciekawą zbieraninę. Ludzie kończący właśnie pracę, kuracjuszy spacerujący wokół tężni, kilku pasjonatów nocnych wędrówek unikających światła słonecznego (z którymi wolelibyśmy nie znaleźć się sam na sam w ciemnej uliczce).

Jedna rzecz mnie zastanawia. Jaką ofertę ma Rabka dla młodych? Trzeba przyznać, klub "Strefa 1" nieźle się spisuje. Ale co dalej? Niestety imprezy organizowane przez "Lokomotywę" są dość sporadyczne, czym więc zapęścić ten czas? Tylko nie puchem kołdry! Muszla koncertowa w remoncie, park- może zaryzykowałabym parę odmrożeń kończyn dla dobra sprawy. Bar "U Władka"? Ja nie chciałabym (wybiegając w przyszłość), aby moje dzieci spędzały lata swojej młodości w barze. To gdzie? Marzy mi się miejsce, gdzie przede

nie klubu stricte dla młodych- my też chcemy mieć swoje miejsce!- coś pomiędzy miejscem, gdzie „wstęp tylko za okazaniem dowodu” (czyt. zabawa mocno „zakrapiana”) a „Małpim Gajem” w C.H. „Gazda”! Ponadto wydaje mi się, że Teatr „Rabcio” mógłby „ożyć”. Gdyby nie relacje młodszej siostry i raz na jakiś czas przejeżdżający przez ulicę firmowy autobus, skłonna byłabym sądzić, że interes został zamknięty. Przy okazji, bardzo ciekawym rozwiązaniem byłoby zapraszanie teatrów objazdowych na naszą skromną scenę. Warto zaproponować Rabczanom spektakle ambitniejsze od „Lisa Witalisa”. Patrząc za okno nasu- nęło mi się pewna refleksja- rabczańską kulturę można porównać do snu zimowego niedźwiadka- nie zapada w całkowite odrętwienie, od czasu do czasu zdarza mu się przebudzić. Wiosno! Proszę, nadejść! Niedźwiadek chce wstać!

Paulina Żółtek



## Marta Czekańska

– kto by pomyślał, że twórczą inspirację można znaleźć na półkach sklepowych, gdzie ustawiano różnego rodzaju makaron?! Marta w wyjątkowo kreatywny sposób zamienia



zwykły makaron w niezwykle elementy dekoracyjne i zabawki. Ze świderków, wstążeczek, gwiazdek i kokardek wykonuje makaronowe baranki, szkatułki czy aniołki. Nie brakuje jej pomysłów, choć zabawa makaronem jest bardzo precyzyjna, a przez to i pracochłonna. Najważniejsze jednak, że efekt końcowy budzi uśmiech.



**Maria Kłeczek** – kobieta, która „hoduje” papierowe róże przez cały rok. Ma niezwykle dar w rękach, pozwalający każdy kawałek papieru zamienić w kwiat. Tworzy różane bukiety tak podobne do żywych kwiatów, że każdy ma ochotę je powąchać. Jedno tylko różni je od oryginału – nie mają kolców! Zostały celowo pozbawione sposobności zadawania bólu. Mają wyłącznie cieszyć.

## Kaja Gościńskiak (Muamua design)

– kolorowe DZIOBAKI – przutulanki dla najmłodszych, o oryginalnych imionach i ciekawej kolorystyce, to jej pomysł na „Kulturowy Produkt Roku”. Zabawki testowane przez 2-letnią Helenkę są bardzo solidnie i dokładnie uszyte, przyjazne w dotyku i dostępne we wszystkich kolorach tęczy. Choć pomysł na dziobaki wywodzi się z Włoch (gdzie Kaja studiowała i gdzie spotkała ją przygoda z dziurą w suficie) to zadomowiły się w Naprawie i Rabce na dobre.



**Dorota Habieda** – właścicielka najsmuklejszych dłoni w Rabce. Od lat wypłata misterne makramy z przeróżnych sznurków i nitek. Precyzyjnie, równiutko i elegancko – to cechy jej prac, które zdobią dekolty i nadgarstki koleżanek. Wykonuje naszyjniki, bransoletki, kolczyki i ozdobne paski do sukienek i spodni. Większość z tych wyrobów wieńczy odpowiednio dobrany półszlachetny kamień.



**Małgorzata Traczyk (Keramia)** – węgierski odpowiednik słowa „ceramika” dał nazwę jej pracowni-miejscu, w którym powstają inspirowane secesją i oblane kolorowym szklivem miski, dzbanki, wazon, talerze i formy rzeźbiarskie. Gosia potrafi zrobić wszystko, nawet ceramiczne popiersie dowolnego modelu lub modelki.

**Monika Rzonca** – tworzy awangardową biżuterię „elektro Monika”



wykorzystując elementy układów scalonych ( tranzystory, oporniki, itp.). Jej naszyjniki czy bransoletki zaskakują oryginalnością, a do tego są solidnie wykonane (z użyciem strun od gitary, metalowych linek czy rzemieni). Takiej kolekcji nie powstydziliby się Armani.



**Paweł Worwa (Ornamentus)** – jeden z czterech mężczyzn nominowanych do konkursu. Zajmuje się komputerową obróbką drewna. Z kawałka zwykłej deski

potrafi za pomocą swoich maszyn wykonać wszystko, co tylko sobie wymarzy – nietypową balustradę, szyldy reklamowe, wieszaki, repliki mebli antycznych, płaskorzeźby, elementy ozdobne i dekoratorskie.

**Kasia Trojanowska** – lubuje się w naturalnych materiałach (len, juta, bawełna, filc), z których wykonuje czapki, bambosze i torebki. Albo są to przedmioty wielokolorowe, tryskające optymizmem i wiosenną świeżością, albo stonowane, utrzymane w szarościach i beżach – w zależności od aktualnych preferencji Kasi oraz od charakteru osoby



zamawiającej dany przedmiot. Wszystko musi do siebie pasować i tworzyć zgrabną całość.

## Anastazja Leśniak (Kartdecor)

– pomimo ery e-maili, jej ręcznie robione kartki, bilety oraz zaproszenia znajdują coraz więcej nabywców. Aktualnie, gdy dużo łatwiej jest o różnego rodzaju dobra materialne niż kiedyś, próbujemy się nawzajem zaskakiwać ich oryginalnością i pięknem. Chcąc więc mieć ciekawe zaproszenia ślubne, kartki świąteczne, podziękowania, dyplomy czy bileciki należy pukać do drzwi Anastazji.



**Bogusia i Krzysiek Śluzek** – on wykonuje przynęty na ryby (muchy o tak fantastycznych kolorach, że są dużo ładniejsze niż w rzeczywistości), ona zajmuje się tworzeniem biżuterii z kryształów. Pracują wspólnie – przy jednym stole, w skupieniu i cierpliwości. „Władca much i kryształowa królowa” to określenie, które najlepiej oddaje ich zainteresowania i charakter.



**Ewa Piechota** – znana Rabczanom przede wszystkim jako osoba zajmująca się malarstwem na szkle. Do konkursu zgłosiła jednak wykonywane przez siebie prace pergaminowe. W tej dziedzinie jest prawdziwą mistrzynią i certyfikowanym instruktorem.



Jej prace, przypominające misterny haft na cieniutkim muślinie, promują Rabkę w Holandii oraz Wielkiej Brytanii.

Rozstrzygnięcie konkursu, połączone z kiermaszem wyrobów osób nominowanych oraz koncertem, a także wręczenie nagród nastąpi 6 grudnia o godzinie 18:00 w pijalni wód mineralnych Zakładu Przyrodoleczniczego w Rabce.

Katarzyna Ceklarcz





rok założenia  
1906

# Bank Spółdzielczy w Rabie Wyżnej

Bezpieczeństwo i tradycja...

Wybierz nasze atrakcyjne konto studenckie...

- Wpłaty i wypłaty z rachunku bez opłat.
- Międzynarodowa karta płatnicza do rachunku.
- Bezpłatny całodobowy dostęp do konta przez internet oraz usługa SMS.
- Atrakcyjny kredyt odnawialny dla studentów.

**ROR  
STUDENT**



Aby bliżej zapoznać się z ofertą zapraszamy do naszych placówek od poniedziałku do piątku:

**Centrala Banku: Raba Wyżna 30 w godz: 7- 17.**

## **Rabka Zdrój:**

- ul.Orkana 3a w godz: 7- 17.
- ul.Chopina 16 w godz: 9- 16<sup>30</sup>.
- ul.Nowy Świat 17a w godz: 8- 15<sup>30</sup>.

**Nowy Targ ul.Szaflarska 144 w godz: 9- 16<sup>30</sup>.**

**Spytkowice 1c w godz: 8- 15<sup>30</sup> .**

**Skawa 6 w godz: 7<sup>30</sup> -15.**

**Podsarnie budynek OSP czynne:**

**Poniedziałek, Środa, Piątek w godz: 7<sup>30</sup> -14<sup>30</sup> .**

**Zapraszamy!**



**tel. 18 26 91 200**

**[www.bsrabawyzna.pl](http://www.bsrabawyzna.pl)**

**e-mail: [bsrabaw@poczta.fm](mailto:bsrabaw@poczta.fm)**